Nr. 223. **We Lwowie Niedziela dnia 13 Sierpnia 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Awantury pangermańskie w Cylei.

Lwów 12 sierpnia.

Cyleja — małe słoweńskie miasto w południowej Styrji — od kilku lat dwukrotnie zapisała się hałaśliwie w bieżących dziejach politycznych Austrji. Pierwszym razem założenie gimnazjum słoweńskiego w tem mieście — a było to za krótkich rządów gabinetu koalicyjnego ks. Windischgraetza — dało było pochop szowinistom niemieckim w radzie państwa i w prasie, do podniesienia piekielnej wrzawy, do demonstracyj skandalicznych i awantur, które wtedy już dały niejako przedsmak późniejszych strasznych scen wolfowskich w parlamencie. Drugim razem — przed kilku dniami — stała się znów sama Cyleja widownią rozruchów i krwawych bójek ulicznych z tej przyczyny, iż na odsłonięcie pomnika znakomitego słowiańskiego filologa dr. Oblaka, s t u akademików c z e s k i c h z Pragi, rewizytując w tym właśnie czasie kolegów swoich w Lublanie, zrobiło stamtąd wycieczkę do Cyleji na rzeczoną uroczystość narodowo-słoweńską. Ponieważ depesze, *via* Wiedeń rozesłane, przedstawiały całą awanturę nietylko w dość jednostronnem świetle, ale przedewszystkiem jakby półgębkiem, krótko i niejasno, więc dla poinformowania czytelników przytoczymy tutaj wiązankę faktów, tak, jak je prasa w i e d e ń s k a przyniosła.

Otóż już w miniony wtorek wieczorem przybyło do Cyleji w i e l u N i e m c ó w z G r a c u na pomoc uciśnionym *(sic!)* braciom cylejskim. Magistrat cylejski zażądał od magistratu w Celowcu przysłania oddziału policji, który też natychmiast odszedł do zagrożonego przez powódź słowiańską miasta. Ponieważ przyjazdu Czechów oczekiwano w środę rano, więc na dworcu kolei i dokoła niego zebrały się tłumy publiczności — przedewszystkiem zaś zjawiły się: żandarmerja, policja i wojsko. — Niemcy śpiewali *Wacht am Rhein*, przedstawiciele w ł a d z słuchali pieśni spokojnie, poczem tłum ruszył przed „Narodni dom". T u N i e m c y z a ż ą d a l i u s u n i ę c i a z g m a c h u s ł o w i a ń s k i e j c h o r ą g w i. Posłowie słowiańscy dr. S e r n e c i dr. D e c k o stali u wejścia przed portalem. Gdy dr. Decko poszedł ku tłumowi, Niemcy rzucili się na niego i poczęli go bić laskami. Słoweńcy nadbiegli, chcąc osłonić dra Deckę, skutkiem czego powstała bójka, w której buchalter Rzicha odniósł znaczną ranę na głowie. Policja uwięziła dwóch Słoweńców, trzymając się widocznie znanego przysłowia: ślusarz zawinił, kowala powiesili. Wreszcie władza rozkazała zdjąć chorągiew, za co Niemcy z wdzięczności znów odśpiewali *Wacht am Rhein*!

Około godziny 1 po południu tłumy znowu pociągnęły na dworzec, gdzie już ustawiły się oddziały policji, żandarmerji i wojska. Na kwadrans przed przyjściem pociągu przybyli Słoweńcy, ażeby powitać Czechów. Razem z nimi przyszła także garstka czeskich studentów, którzy do Cylei wcześniej przybyli. Na widok ich Niemcy poczęli wołać: „Precz z gawiedzią słowiańską!" Wreszcie nadjechał pociąg i z wagonów odezwały się wołania: *Na zdar!* — Słoweńcy zaś pospieszyli do wagonów. Słoweńcy i goście czescy z drem Sernecem na czele zaczęli wychodzić z dworca na ulicę, a wtedy rozpętała się niczem niekrępowana buta niemiecka.

Wśród obelżywych okrzyków, wywijając laskami, Niemcy podążyli bocznemi ulicami przed „Dom narodni", ażeby wyprzedzić Słowian. Na placu cesarza Józefa nastąpiło spotkanie i znowu Niemcy wywijali laskami i łżyli Słowian. Przed „Domem narodnim" chcieli Niemcy przerwać kordon policyjny. Z trudem zdołała policja utrzymać jaki taki porządek oczywiście kosztem Słowian, aż nareszcie Niemcy rozeszli się dla zwilżenia piwem wyschłych gardzieli.

Odsłonięcie pomnika na grobie Oblaka odbyło się spokojnie. Potem Słowianie odbyli wycieczkę na Górę zamkową, a podczas powrotu przyszło znowu do insultów ze strony niemieckiej. Hałaśliwe sceny trwały dosyć długo, wreszcie Niemcy poczęli wybijać szyby w „Domu narodnim". Wkroczyło wojsko i rozproszyło ekscendentów, ale ci gromadzili się coraz to na innych punktach i urządzali coraz to groźniejsze rozruchy, które trwały aż do późnej nocy. Dla oblężonych w „Domu narodnim" przez rozjuszonych Niemców gości czeskich, musiano sprowadzić żelazne łóżka. Czesi bowiem żadną miarą, bez narażenia się na niebezpieczeńswo życia, nie mogli opuścić „Domu narodnego".

Przez całą noc z 10 na 11 b. m. Słowianom groziło ze stony Niemców niebezpieczeństwo życia. Niemcy trzymali w oblężeniu „Dom narodni", a każdego, kto próbował wyjść, bili. Dwaj Słoweńcy, w koniecznej obronie życia, strzelali z rewolweru; Niemcy strzelali również, atakując.

Wypadki te, — z których jasnem jest, jak słońce, że Niemcy i tylko Niemcy, a względnie bursze niemieccy, przystrojeni wszyscy w bławatki pangermańskie, a sprowadzeni *ad hoc* z Gracu, byli stroną p r o w o k u j ą c ą i z ułożonym naprzód programem skandalów, oczekiwali tam przybycia garstki gości czeskich, — te skandale dały jednak sposobność prasie wiedeńskiej i wogóle austrjacko-niemieckiej z opozycji, do obłudnych i na wskróś kłamliwych lamentów na zuchwalstwo (!) słowiańskie. Lecz poza tą prasą, od której niczego uczciwego i w tym wypadku spodziewać się nie można było, znalazło się jednak — na wstyd i hańbę dla nas — jedno pismo, drukowane po polsku, które w rozczulającej harmonji z *Neue fr. Presse* i żydowskiemi *Blattami*, również s k a r c i ł o ostro studentów czeskich za to, iż się odważyli zjechać do swych pobratymców na chwilową gościnę... Co prawda — t e m j e d y n e m pismem jest lwowska filja *Nowej Pressy*, czyli *Słowo* — „genannt" — *Polskie*.

Wadliwości pocztowe.

Opóźnienie przewozu.

II. Prototypem dzisiejszej poczty jest poczta listowa, od wieków w tłumokach przewożona. Obok niej urządził 1 czerwca 1749 baron Lilien pierwszy dyliżans i osobną dyrekcję poczty wozowej dla przewozu osób, pieniędzy i frachtów.

Każda z tych poczt otrzymała osobne instrukcje, a dopiero od 1 kwietnia z. r. utorowano zbliżenie ich, zaprowadzając wspólną ekspedycję w wagonach i wspólną ewidencję po części sumaryczną, celem uproszczenia odbioru.

Pocztę wozową rozsyłano dawniej osobno i tylko do urzędów stałych, celem przekartowania, podczas gdy dla poczty listowej wymyślono poczty kolejowe, celem szybszego rozrobienia i rozsyłania materjału.

Przypatrzmy się tej spedycji w wagonie.

Oto wokoło nad stolikami stoją szafy z przegródkami, jakby w sklepiku, z napisami rozlicznych poczt. Pod okienkiem jeden urzędnik dzieli jak może i zapisuje listy polecone, a teraz i przesyłki wozowe, na stolikach stosy zwykłych listów. W środku drugi (lub więcej urzędników) chodzi naokoło przegródek z garścią listów w lewej ręce, które pojedynczo wybierając, rozrzuca prawą, w przegródki w różnych kątach wagonu umieszczone.

Jestto materjał zesłany z całego świata, a listy, jak pszczółki z nazbieranym miodem, mają iść do swych komórek.

Niestety brak im życia i instynktu; a maszyna żywa i senna, skacząc po trzęsącym się wagonie, nieraz tę komórkę prześlepi i rzuci bądź w sąsiednią przegródkę boczną, górną lub dolną, bądź dwa różne listy lub kartki do jednej przegródki.

Niewinna ta pomyłka wywołuje gwałtowne nieraz ataki na pocztę, a nawet wywody o nienawiści pocztowców do ruskiego narodu, albowiem przerzucony list może się dostać nawet za granicę; a do tej pomyłki przyczynia się i przekręcanie nazw w żydowskim żargonie i słabe oświetlenie i różnojęzyczność adresów.

Celem umniejszenia pomyłek, należałoby przynajmniej ostatnią pocztę wyraźnie i łacińskimi głoskami podać.

Rozszerzenie spedycji wagonowej na przesyłki wozowe, pomnożyło te czynności nad siły robotników, tak, że przypuścić można, iż, aby nieprzewieść całych nierozebranych worów, musiano na chybił trafił zapychać poszczególne przegródki, aby się tylko materjału pozbyć i uwolnić od zarzutu niezdarności lub protokolarnych dochodzeń, zwłaszcza, że od winy mylnego zakierowania łatwo się wywinąć.

Podobnie jak straty, tak i mylne zakierowanie listów, ze względu na ułomność maszyny ludzkiej, nie da się zupełnie usunąć, zadanie więc zarządu musi się ograniczyć na doprowadzenie procentu tych wadliwości *ad minimum*.

Drogi do tego wiodące są: stosowny rozkład materjału na różne pociągi, celem zaradzenia obarczeniu, odpowiedni wypoczynek i wybór wypróbowanych sił do pracy w wagonach.

Wiele już w tym kierunku zarządono ulepszeń, lecz zachodzi obawa, że to tylko niedostateczne półśrodki.

Ze względu na ciągle wzrastający ruch, możeby się zdało przyznać pewne prawo pierwszeństwa pod względem szybkości przewozu listom, kartkom, gazetom i przekazom, a reszta przesyłek, a szczególnie próbki i druki, te niezliczone anonsy i cenniki mogłyby śmiało od pospiesznych i przeciążonych pociągów być wykluczone, aby je można swobodnie rozdzielić i rozesłać.

Kwestję wypoczynku należałoby także ewentualnie po zaciągnięciu opinji lekarskiej unormować.

Urzędnicy w stałej siedzibie mają według utartej praktyki przy 7—8 godzinnej służbie dziennej 6 godzin przed nocą, a po 12 godzinnej służbie nocnej, półtora dnia wypoczynku, przyczem w przerwach nadchodzenia poczt, bodaj na godzinę na sofie odpocząć mogą. Dzienną służbę ruchomą w wagonie należałoby na równi postawić ze służbą nocną w miejscu, a noc w wagonie może wymaga dwa razy tyle wypoczynku.

Gdy jednak ten wypoczynek, ze względu na ruch kolejowy, w końcowej stacji nie da się w interesie służby urządzić, przeto po powrocie należałoby ustanowić dłuższy wypoczynek kilkudniowy, zwłaszcza, że w siedzibie nie ma wydatku diet.

Większy wypoczynek, wywołujący pomnożenie i wydatki nowe, może się spotkać z oporem, a nawet choćby z przejściowem niezadowoleniem najwyższych sfer, ale dobro kraju, zakładu i podwładnych wymaga przyjęcia ryzyka co do interesu osobistego.

Wszak zresztą przekonanie, choćby o nieuznanych zasługach, dla ogólnego dobra, przynosić nam powinno większe szczęście, aniżeli świadomość, że całe życie strawiliśmy na wywoływaniu narzekań i dobijaniu się z krzywdą współbraci o dostojeństwa i ordery.

Co do wyboru, to przymus choćby o pełnych dietach, przy braku zamiłowania do służby ruchomej, nie doprowadziłby do celu; jedyną drogą jest przynęta doborowych i wytrawnych sił przez większe staranie o ich zdrowie, wygodę i dobro ich rodzin.

Jak długo też ambulansowa służba nie będzie, jak dawniej, dążeniem przeważnej części młodszych urzędników, z których najlepszych wybierano, jak długo wagony zapychane będą z musu praktykantami ekspedytorami, tak długo polepszenie stosunków nosić będzie firmę „*ut aliquid fecisse videatur*". *I. Ł.*

Agitacja hakatystyczna.

Nieprzyjazna Polakom prasa wznawia agitację przeciw „Towarzystwu pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego". I tak: wolnomyślna *Magdeburger Ztg.* zamieściła w ostatnim czasie aż dwa przeciw temu towarzystwu artykuły, pełne zjadliwych argumentów, zaczerpniętych z arsenału hakatystycznego. Autor owych artykułów upatruje największe niebezpieczeństwo dla niemczyzny w „Towarzystwie imienia Marcinkowskiego" i tej okoliczności, że od samego początku duchowieństwo popiera cele tego towarzystwa. Między wierszami czyta się życzenia, aby tak samo jak rząd zakazał udziału w tem towarzystwie nauczycielom elementarnym i urzędnikom, władza zabroniła duchownym wszelkich z niem stosunków. Niestety tradycja sprzeciwia się temu, bo tak arcybiskup Dunin jak i Przyłuski byli najżarliwszymi opiekunami tak dobroczynnego, a zgoła nie politycznego towarzystwa.

Towarzystwo te, zdaniem autora, wychowało potężny stan średni w Wielkopolsce, a zarazem działa przeciwko intencji rządu pruskiego i już z tego powodu powinno być rozwiązanem. Autor wspominając dalej o usiłowaniach podjętych przed laty, a zmierzających do zamknięcia i rozwiązania towarzystwa, nie może odżałować, że wtedy towarzystwa nie zamknięto, a że tego nie zrobiono, przypisuje „słabości" sfer decydujących. Autor nie ma wszakże odwagi wystąpić wprost z wnioskiem zamknięcia tego humanitarnego, lojalnie postępującego towarzystwa i domaga się tylko ściślej nad niem kontroli, proponując w tej mierze rozmaite środki. To atoli, co żale — istnieje od dawna; nad żadnem może z towarzystw polskich nie rozciągnięto tak ścisłej kontroli, jak właśnie nad „Towarzystwem imienia Marcinkowskiego".

Z Watykanu.

W starożytnym grodzie nadtybrzańskim dokuczają obecnie nieznośne upały. Żywy ogień leci z nieba na ziemię, ulice i place opustoszały, co żyje chroni się w dzień biały do piwnic i chłodnych bazylik. Wszyscy stękają na kanikulę, mnóstwo ludzi choruje: to też nic dziwnego, że znowu pojawiła się pogłoska o chorobie Ojca św. Pogłoska ta jest fałszywą, bo papież Leon XIII. czuje się zdrowym, a słońce usposabia go wesoło, promienie słoneczne wlewają nowe życie w tę nawpół uduchowioną postać. Leon XIII. wygląda tak, jakby nigdy nie chorował, w wątłym jego organizmie grają nerwy ze stali. Tęsknota za odpoczynkiem, z którą zdradzają się otaczający go prałaci, jest dla Ojca św. zupełnie niezrozumiałą i często się zdarza, że prałat, proszący o urlop, odbiera odprawę:

— I ja żyję w Rzymie i nie mam wakacji.

Tajemnica cudownej, niepospolitej siły Leona XIII. zasadza się na jego ascetycznie skromnem życiu. Jako arcybiskup, szczycił się Leon XIII. tem, że dziennie potrzebował pożywienia za — lirę (40 ct.), później, gdy jako szambelan wydawał dziennie trzy liry, oskarżał się o rozrzutność. Jak żyje, jako papież — wiadomo.

— Pragnienie moje — wyraził się raz papież — zaspokajają: lśniąca zastawa stołu, biała serwetka i dwa świeże jajka.

Kamerdyner Pio, który w dniu wyboru Joachima Pecci na papieża, sprawił Leonowi XIII. niespodziankę jakimś słodkim deserem, spotkał się z naganą:

— Pio, żołądek papieża nie powiększył się, pozostańmy przy starych zwyczajach, nie chcę zachorować na zaburzenia żołądkowe.

Wobec takiej wstrzemięźliwości nie zadziwia, że Leon XIII., liczący dziś 90 lat życia, zachował żywy, młodzieńczy niemal temperament.

— Jak długo — pytał niedawno swego przybocznego lekarza — sądzisz pan, żyć jeszcze będę?

— Nie mam prawa — odparł lekarz — uprzedzać losy, ale Wasza Świątobliwość jest tak zdrową, duch Waszej Świątobliwości jest tak młodzieńczy,

KRONIKA NIEDZIELNA.

Miałem już raz zaszczyt oświadczyć na tem miejscu, że przepadam za polemiką, ale naturalnie polemiką uczciwą, rycerską, prowadzoną przez obie strony z dobrą wiarą. Do takiej polemiki lubię się sam wmięszać i przynieść sukurs tym, co według mojego zdania mają słuszność za sobą. Wstrętną mi jest jednak równie polemika brutalna, jak i ten jej rodzaj, co zarzuca przeciwnikowi, o czem mu się nie śniło, co wmawia w niego zapatrywania, jakich nigdy nie miał. A ponieważ podstawą przyjaźni jest otwartość, niech więc wybaczy mi redakcja *Dziennika Polskiego*, że ją wespół z innymi dziennikami, o prowadzenie takiej właśnie polemiki drugiego rodzaju, publicznie oskarżam.

Siedząc sobie *procul negotiis* na letniem mieszkaniu, między obywatelami, których nie doszła jeszcze wieść o Dreyfusie i którzy interesują się tylko jedną zimą, a mianowicie tą, co następuje po jesieni, znam tylko trzy nici wiążące mnie z Europą, a imiona ich: *Dziennik Polski*, *Nowa Reforma* i *Głos Narodu*. Są to dla mnie jedyne źródła wiadomości złego i dobrego, — stąd też cieszę się niewymownie, ilekroć listonosz bez butów, lecz w czapce z bączkiem, otwiera trzeszczące drzwi mojego gabinetu, będącego zarazem salonem, sypialnią i jadalnią i wręcza mi te trzy źródła, których wspólną przynależytość państwową stwierdza uroczyście *k. k, Stempels-Zeitung*. Cieszę się, ale radość moja przechodzi czasami w smutek, nie z powodu znaczka stemplowego, który zawsze jednako jest drogi sercu lojalnego obywatela, lecz wskutek jakieś nieprzyjemnej wiadomości, lub owego rodzaju polemiki, którą powyżej napiętnowałem.

Jednocześnie prawie we wszystkich wyliczonych trzech dziennikach spotkałem się z artykułami, wymierzonymi przeciw *Czasowi*, a to z powodu zajętego jakoby przez niego stanowiska w sprawie sprowadzenia na ziemię ojczystą śmiertelnych szczątków Juljusza Słowackiego. Nigdy *Czasu* nie kochałem, nie kocham i — o ile ludzkie przypuszczenia nie zawodzą — kochać nie będę. Ale to jeszcze nie racja, abym mógł się zgodzić z brzydką napaścią, z perfidją, z jaką przeciw niemu wystąpiono.

Ktokolwiek przyglądał się bacznie rozwojowi tego pisma, ewolucjom, jakim w ostatnich czasach podlega, ten spostrzegł, jak jego nawa odbiwszy z przystani Powagi, zbliża się pomału do przylądka Dobrego Humoru. Ten zwrot zwiastował już przed kilku laty feljeton, poświęcony szansonistce Yvette Guilbert. Ostatnie miesiące przyniosły: humorystyczną powieść („Kędy pomarańcze dojrzewają"), humorystyczne zachwyty konserwatywnego organu nad ateuszowskiemi wydawnictwami, wysoce humorystyczny pogląd na sprawę dzierżawy teatru, niepospolicie zabawny artykuł o prezydenturze m. Krakowa, pełne niezrównanej ironji uwagi nad wielkoduszną inicjatywą caratu w sprawie rozbrojenia, — dalej próby humorystycznych składanych feljetonów, wreszcie dwie, dzień po dniu umieszczone recenzje utworu Przybyszewskiego, z których pierwsza wonnemi maściami zwilża jego stopy, a druga oblewa go zimną wodą. Czyż to wszystko nie dowodzi, że *Czas* wypłynął na pełne morze humorystyki, czyż wobec tego należało wyzyskiwać humorystyczny jego artykuł o sprowadzeniu zwłok Słowackiego? — czyż można było przypuszczać, że *Czas* na serjo widzi związek między lwowską katastrofą finansową, a oddaniem należnej czci prochom wielkiego poety?

Już sam początek artykułu *Czasu*, pierwsze jego słowa świadczą, że to nie jest nic innego, tylko humorystyka. „Od kilku miesięcy — pisze — hucznie i hałaśliwie rozwijana jest „akcja" w kierunku sprowadzenia zwłok poety". A toż to najzjadliwsza satyra, to szczyt ironji wymierzonej przeciw komitetowi. Mam zaszczyt być jego członkiem, a nawet wice-prezesem i pomimo mej godności przyznać muszą, że niedołężniejszego komitetu nie widziałem. Wybrany w grudniu, do tej pory nic prawie nie zrobił, — potrzebował 9 miesięcy czasu na wniesienie podania o pozwolenie na składki i na wydrukowanie odezwy. Oto cała jego działalność. Osobna komisja, składająca się z bardzo wybitnych przedstawicieli literatury i sztuki, przez 5 miesięcy „pracowała" nad urządzeniem przedstawienia teatralnego — i przepracowała się, bo przedstawienia nie było. Arkusze składkowe wydrukowano — i nikomu ich nie rozdano. Nawet na nabożeństwo w 50-rocznicę śmierci Słowackiego nie zdobył się komitet. Przez cały czas dziewięcio-miesięczny rozesłał on do pism zaledwie trzy krótkie komunikaty, dające dowód, że istnieje. Gdyby szło o zbieranie marek pocztowych, o obiad dla jakiegoś „zasłużonego", który tem się zasłużył, że przez 25 lat brał pensję, o bal na korzyść jakiejś resursy, nie mającej na czynsz lokalu, — byłoby sto razy więcej hałasu i krzyku. Komitet sprowadzenia zwłok Słowackiego, to najcichszy komitet, jaki istniał pod rządami Gołuchowskich, Potockich, Badenich, Sanguszków i Pinińskich. Może mi to pisać nie wypada, — czuję, jak dziwną będzie moja pozycja w komitecie, — ale to, co piszę już wypowiedziałem w jego łonie i oświadczyłem, że rezygnuję z mojej godności. Tymczasem brzydzący się kłamstwem *Czas* pisze, że „akcja jest rozwijana hucznie i hałaśliwie". Powtarzam, że jestto gryząca ironja, a nadaje ona ton całemu artykułowi *Czasu*. On chce sprowadzenia zwłok Słowackiego, więc karci akcję niedołężną, więc piórem subtelnej satyry drwi sobie z komitetu i zapytuje z żartobliwym uśmiechem: „może wam, łaskawi panowie, do wypełnienia obowiązku względem prochów poety przeszkadza... brak pieniędzy w lwowskiej Kasie oszczędności?

Toż, gdyby można *Czas* posądzać o takie nonsensowe połączenia spraw, nic ze sobą wspólnego nie mających, czyżby ludzie z jego stronnictwa posyłali pieniądze na pomnik Pasteura do Francji, w czasach Panamy i Dreyfusa? Musieliby być przecież konsekwentni w swym nonsensie. Nie przeszkadzało im podczas t. zw. Panamy galicyjskiej urządzać uroczystości puszkinowskich, obiadów dla udekorowanych starostów, nie przeszkadza im nic (i słusznie) przygotowywać wspaniałych uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, — a skądże wobec tego mieliby prawo żądać wyjątku dla Słowackiego?

Biedny Juljuszu, serdeczny piewco bólów narodowych, Ty, który skarżyłeś się przed Panem, że nie wiesz, gdzie się położysz w mogile, Ty, co pisząc o swem „nieznanem łożu", zazdrościłeś „mogił popiołom", — kiedy nareszcie w 50 lat po twojej śmierci przypomniał sobie naród twoje popioły i chciał je uczcić na ojczystej ziemi pogrzebem, — Ciebież by to miało spotkać, aby znaleźli się tacy, co zazdroszcząc Tobie mogiły na polskiej ziemi, wołali: niech popioły jego dalej zostaną na obczyźnie, bo.... był tu taki, co kradł, był taki, co marnotrawił! I ty czysty duchu, wyanielony miłością potomnych, ty skąpany w blaskach swego geniusza Jeremiaszu narodowy, ty archaniele poezji, ty kochanku całej polskiej młodzieży, ty w błękitach i sercach całego narodu towarzyszu wielkiego Adama — ty miałbyś pokutować za winy niepopełnione, twe prochy miałyby dalej tęsknić do ziemi ojców dlatego, że gdzieś kilka jednostek zbrudziło swe ręce szalbierstwem finansowem?!

I nie mogę wierzyć, bom nie czytał własnemi oczami, aby jakiś *Dziennik kujawski* miał tę odwagę, tę, powiem wprost, bezczelność zakazać nam, mieszkańcom Galicji, sprowadzenia zwłok Juljusza, póki nie zmyjemy hańby, jaką mieliśmy się okryć tem, że mieliśmy lub mamy między sobą kilku złych lub lekkomyślnych (bo i to jeszcze niewiadomo).

Nie mogę uwierzyć, aby się znalazło pismo drukowane po polsku, któreby śmiało rzucić klątwę na całą prowincję za winy kilku złych jednostek.

Gdyby tak było i gdyby całe społeczeństwo polskie nie odrzuciło plującemu śliny tej w oczy — to dopiero byłaby prawdziwa hańba, prawdziwy wstyd narodowy.

Jak w zeszłej kronice stanąłem w obronie Krakowa przeciw czynionym mu niesłusznie zarzutom, tak dziś umiałbym stanąć w obronie spotwarzonej Galicji, choć, dalibóg, nigdy pióro moje nie pisało hymnów pochwalnych temu, co się w niej dzieje. Mając z wrodzonego usposobienia zamiłowanie do krytyki, nie umiałem wznosić peanów i dyrytambów na cześć naszych galicyjskich ludzi i stosunków, owszem (przyznaję się do winy) może zbyt czarno na nich i na nie patrzyłem. Ale między krytyką, choćby przesadną, a oszczerstwem, leży cała przepaść. A kto w naszem nieszczęśliwem położeniu piętnuje hańbą całą prowincję, ten popełnia zbrodnię narodową. Nie dość nam politycznego rozdziału, jeszcze sami tworzymy partykularyzmy, rzucamy na siebie oszczerstwa. I za co? — znowu za to, że kilka jednostek rozszarpało i rozpożyczyło publiczne pieniądze?

A gdzież tego nie ma? gdzie jest kraj wolny od matactw finansowych. Nie brakło ich niestety w żadnej z naszych prowincyj. W r. 1842 wykryto w Warszawie wielkie nadużycia w Banku polskim, udzielono mianowicie niektórym osobistościom wielkiego kredytu bez odpowiedniego ubezpieczenia i popełniano malwersacje przy losowaniu listów pożyczki skarbowej. Kto ciekawy szczegółów, odsyłam go do korespondencji cara Mikołaja z Paszkiewiczem. Car nie kazał otwierać wrót sądowych, bo sąd publiczny „mógłby wywołać rozgłos szkodliwy dla kredytu banku" — polecił natomiast zasekwestrować majątki dyrektorów Lubowidzkiego i hr. Łubieńskiego, a kilku urzędników kazał zamknąć w twierdzy Szlisselburskiej i Keksholmskiej. W państwie despotycznem tak zrobić było można. Ale tajemnica była publiczną — winiono też dyrektorów i urzędników, nikt jednak nie pluł w twarz Warszawie, lub całemu Królestwu. Szło zaś o sumę poważną, bo około 1,200.000 rubli, co dziś równałoby się kilku miljonom.

A czy *Dziennik kujawski*, jeżeli rzeczywiście taki artykuł napisał, (bo nie uwierzę, póki nie zobaczę), nie pamięta, jaka to gospodarka była w wielkopolskim „Tellusie", „Ulu" i „Toruniu"? Czasy to niezbyt dawne, aby o nich zapomnieć było można. A czy znalazł się w Galicji lub w Królestwie dziennikarz, coby nie wstydził się rzucić za to kamieniem potępienia na całe społeczeństwo wielkopolskie?

Wstyd, wielki wstyd nam wszystkim, ale nie za to, że jednostki kradną lub marnotrawią, ale, że my w niewoli, w kajdanach, biedni, nieszczęśliwi, poniewierani, sami obrzucamy się błotem, piszemy na siebie oszczerstwa i paszkwile — wstyd, że feljetonista polski musi bronić swego społeczeństwa przed napaściami... swoich.

To wstyd! I wstydem też i hańbą byłoby, gdyby naród dawał posłuch złym podszeptom, stronniczym nienawiściom i nie zdobył się na kawałek ziemi na mogiłę dla jednego z największych swoich pieśniarzy, na trochę grosza, potrzebnego do jej usypania. Niech więc ci, co stoją zdala wielkiej, a z każdym dniem coraz wstrętniejszej polityki zaściankowej, niech ci, co nad tę politykę stawiają ideały dobra i piękna, ideały wspólnej pracy dla dobra ojczyzny, nie poskąpią grosza na mogiłę dla tego, co te ideały w duszy swej pieścił i umiał je rzeźbić w najpiękniejszym, jaki poezja wydała, języku. Hańbą byłoby, aby spoczywał jeszcze dziesiątki lat na obcej ziemi i czekał... aż ostatni złodziej lub utracjusz zniknie z powierzchni ziemi galicyjskiej, lub polskiej wogóle...

Obawiam się, czym się zbyt nie uniósł wobec założenia. Więc powracam do niego i proszę szan. redakcję *Dziennika polskiego*, aby nie dała się unosić złośliwości i nie podsuwała brzydkich tendencyj humorystycznym artykułom *Czasu*, pisanym zwłaszcza przy 25° Reaumura (w cieniu).

K. Bartoszewicz.

że łatwo i sto lat może Wasza Świątobliwość przekroczy.

— To prawda — zauważył zamyślony Leon XIII — duch mój jest jeszcze rzeźki i młody... długie moje życie widzę we wszystkich jego odmianach, jak w zwierciedle. Jest to łaska Boża, za którą korne dzięki składam, która mnie cieszy i dumą napawa: czuję się młodym!

Profesor Mazzoni wyraził się, że Ojciec św. nie umrze taką śmiercią, jak inni ludzie, zgaśnie on, jak lampa, w której powoli wypali się ostatnia kropla oleju, pewnego poranku atoli znajdzie go wierny Pio bez duszy, pochylonego nad jaką pracą, z dłońmi złożonemi, jak do modlitwy.

Któżby nie słyszał już o winnicach, które Leon XIII sam wypielęgnował w ogrodach watykańskich. I na tę niewinną zabawkę Ojca św. zwróciła już pożądliwe oko współczesna spekulacja. Grupa spekulantów francuskich zaproponowała zarządowi Świętopietrza, żeby wina z winnic watykańskich sprzedawał na przyszłorocznej wystawie paryskiej; ponieważ zaś popyt na wino papieskie byłby niezawodnie olbrzymi, proponowano fabrykację win sztucznych, naśladujących wina watykańskie. Dochody ze sprzedaży win płynąć miały do Kasy Świętopietrza. Gdy kardynał-zarządca kasy opowiedział o tem papieżowi, Leon XIII zawołał zdziwiony:

— Co? w końcu mego pontyfikatu miałbym zostać handlarzem wina, nie, kochany kardynale, pozostawmy to moim następcom!

Inspekcja w uniwersytetach rosyjskich.

Z Petersburga donoszą, iż ogłoszono tymi dniami następujący okólnik ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych:

„W naradzie, jaka odbyła się w czerwcu rb. pod mojem przewodnictwem, z udziałem kuratorów okręgów naukowych i rektorów uniwersytetów, zastanawiano się między innemi nad stanowiskiem inspekcji w uniwersytetach i nad kierunkiem jej działalności. Z wymiany spostrzeżeń i uwag osób, uczestniczących w obradach, wyjaśniło się, że dzisiejsze stanowisko przedstawicieli inspekcji niezupełnie odpowiada jej przeznaczeniu, co przejawia się szczególnie wyraźnie w razie jakiegokolwiek niepokoju wśród studentów. Inspekcja nie posiada dostatecznej powagi wśród uczącej się młodzieży, aby zdołała oddziałać na nią należycie, ilekroć cośkolwiek naruszy spokojny bieg życia akademickiego. Dzieje się to po części z tego powodu, że inspekcja, ograniczając swe czynności głównie na przestrzeganie zewnętrznego porządku w murach zakładu naukowego, nie wnika ostatecznie w różnorodne potrzeby studentów i w ogóle mało się troszczy o wytworzenie moralnej z nimi spójni. Wobec tego uważam za rzecz pożądaną, aby przedstawiciele inspekcji nie poprzestawali na czuwaniu nad porządkiem zewnętrznym, lecz przyjęli na siebie obowiązek życzliwej opieki nad studentami, okazując im pomoc wszelkimi środkami, jakimi inspekcja może rozporządzać: wynajdywaniem zajęcia, wskazywaniem wygodnych mieszkań i odpowiednich jadłodajni, dostarczaniem pomocy lekarskiej chorym itp. W tej myśli uważam między innemi za rzecz konieczną zwrócić szczególną uwagę na oględny wybór pomocników inspektora i powoływanie na urzędy te, o ile możności, osób z wyższem wykształceniem uniwersyteckiem, odpowiadającem specjalności tego wydziału, na którym dany pomocnik ma być czynnym, tak, aby mógł porozumiewać się ze studentami także w zakresie zajęć naukowych. Niepodobna też nie zwrócić uwagi na niższą służbę inspekcji, na którą od pewnego czasu słyszeć można nie zawsze bezzasadne skargi. W niektórych uniwersytetach inspekcja daje owym niższym urzędnikom takie odpowiedzialne i drażliwe zlecenia, które z jednej strony nie licują z ich rozwojem umysłowym i stanowiskiem, a z drugiej powodują nadużycia. Tu należy naprzykład: dozór nad studentami w przerwach między wykładami, notowanie uczęszczających na wykłady, czynienie uwag o przestrzeganiu przepisów co do ubrania itp. Nie pochwalając takiego stanu rzeczy, uważam za stosowne zabronić dawania w przyszłości podobnych zleceń woźnym inspekcyj, którzy nie powinni pod żadnym pozorem spełniać obowiązków, należących w gruncie rzeczy do pomocników inspektora."

Z krwawych dziejów.

I.

(„Historja ruchów hajdamackich" — 2 tomy; — Fr. Rawity Gawrońskiego — Lwów).

Dziejopisarze nasi poświęcają wielki nakład czasu i pracy dla badań politycznej strony życia państwowego dawnej Rzeczypospolitej polskiej, znacznie mniej natomiast zajmują się objawami wewnętrznymi tego życia. Mamy tedy historję sejmów, panowania tego lub owego króla, wszelakoż brak nam do tej pory historji tych fal narodowego życia, które — według poety — „wichrzą się spodem"... Zbadaliśmy trochę finansowość, wojskowość i stosunki polityczne, a co do reszty, tej imponująco olbrzymiej reszty, to zaledwie odgrzebaliśmy z pod rumowisk dziejowych drobne, potrzaskane fragmenty. Historja rolnictwa, historja ewolucji własności ziemskiej, jej różnych form i przeobrażeń stopniowych, historja włościan — wszystko to dopiero z lekka tu i ówdzie dotknięto! Większość historyków naszych — powiedzmy to sobie otwarcie — zagrzebując się w badaniach odległych faktów drugorzędnego nieraz znaczenia, zacieśnia mimowoli swój horyzont, atomizując zaś — że tak powiem — dzieje narodu, zwęża własne zadania dziejopisarskie...

Uwagi tego rodzaju nasunęły mi się po przeczytaniu ostatniego dzieła Fr. Rawity Gawrońskiego, pt. „Historja ruchów hajdamackich". Jest to duża, 40 arkuszy w 8-mce licząca monografja jednego zdarzenia dziejowego, za którą należy się autorowi bezwarunkowa wdzięczność. W pracy tej bowiem wyświetlił on jedno z najbardziej zagadkowych zjawisk w naszej historji. Dotychczas nie tylko nikt nie badał wszechstronnie tego zdarzenia, ale żaden z historyków nie przedstawił i nie wyjaśnił całości tych ruchów, bodaj w głównych zarysach.

Spis materjałów — w rękopisach i drukach — zużytkowanych do tej pracy, wykazuje dowodnie, że autor musiał przeczytać w różnych językach formalną bibljotekę dzieł, do tego przedmiotu się odnoszących, ażeby mógł dać swej monografji rozległe podwaliny naukowe.

Można śmiało powiedzieć, że kto przeszedł przez ten las faktów, ludzi, obrazów krwawych i dzikich, intryg politycznych i obłudnych knowań, nasuwa mu się mnóstwo wniosków o charakterze i przyszłości Rusinów, bo o nich to głównie, a można nawet powiedzieć, jedynie chodzi.

Dzieło p. Rawity-Gawrońskiego, jakkolwiek ściśle historyczne, jest jednak obecnie najbardziej aktualne, bo daje klucz do rozwiązania zagadki niejasnego, nieszczerego i niepohamowanego w swojej bezwzględności, dzisiejszego postępowania Rusinów w Galicji. Wszystkie szczegółowe wypadki, które w ruchach hajdamackich jaskrawe miejsce zajęły, musimy pominąć zupełnie, jakkolwiek niewątpliwie dają one plastyczne, że tak powiem, wskazówki, czem były i jaki charakter miały w ogóle ruchy hajdamackie.

Z tych szczegółów wszakże jeden zawsze wniosek da się wyciągnąć: że ruchy ludowe, mające nazwę hajdamackich, nie miały żadnych jasnych celów przed sobą, ani politycznych, ani społecznych, ani narodowych.

Były to po prostu wichry samowoli, rozhukanie się żywiołów dzikich i niekulturalnych, dzięki zupełnemu rozluźnieniu maszyny państwowej, nie mającej dość siły do powstrzymania samowoli. Posiadały one charakter analogiczny z ruchami, wywołanymi przez Stieńkę Razina, Pugaczewa i pomniejszych watażków, tj. zwykłego rozbójnictwa. Bezwzględna i silna w swojej bezwzględności państwowej Rosja, zgniotła rychło tę swawolę u siebie i zgniotła u nas, z obawy nie o nas, lecz o siebie. Nawet przyczyny, które wywołały bunty nad Wołgą, były bardzo często identyczne z temi, jakie działały u nas. Tam kozacy Pugaczewa i innych czyhali nad Wołgą na kupców, zdobywali Astrachań dla rabunku, — a u nas wędrowali w głąb kraju, palili dwory, mordowali ludzi i dla rabunku zdobyli Humań.

Trudno u takich bohaterów szukać dążeń państwowych! Przyczyny wybryków hajdamackich u nas były bardzo rozmaite i złożone. Przedewszystkiem leżały one we krwi tej kresowej mięszaniny, jaka zaludniała Ukrainę, stepy Bracławszczyzny i słoneczne Podole, a główne ognisko swoje miała w Siczy. Stykanie się przez długie wieki z plemionami turańskiego pochodzenia, które ostatecznie bądź pochłonięte zostały przez ludność ruską, bądź wsiąkając w siebie wzajemnie, przekształcały charakter pierwotny słowiańskich osiedleńców Rusi, nie mogło nie pozostawić śladów etnicznych, właściwych Turanom. Owi Berendeje, Czarne Kłobuki, Połowcy, Pieczyngowie, późniejsi Węgrzy, a w końcu Tatarzy, w krew ruską przelewali swoją dzikość i swawolę, swoje nawyknienia do koczowniczego trybu życia, brak poszanowania wszelkiej własności, wszelkiej pracy, a nawet życia. Długowiekowi nauczyciele Rusinów zrobili swoje: spaczyli słowiański charakter najbliższych swoich pól i stepów sąsiadów i wszystkie niekulturalne pierwiastki swego życia w krew ich przelali. Gdy dawny cel Siczy, obrona od Tatarów, skutkiem zgniecenia tych ostatnich przez Rosję, nie miał już praktycznego zastosowania, a w pałankach siczowych gromadziło się mnóstwo swawolnych i rozpróżniaczonych „łycariw", którzy znali tylko hulankę, pijatykę i rabunek — potrzeba zdobycia zasobów do życia, a raczej na pijatykę, wyrzucała ich poza granice Siczy. „Chadzki" na Czarne morze ustały; Tatarowie cofnęli się ze stepów; Moskwa wzięła w kluby „Starszych wojska zaporoskiego." Cóż mieli robić? Jedyna droga do rabunku pozostawała ku Polsce...

St. Woyn.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz. Niedziela (13): Hipolita m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 8.

Szkoła kadetów we Lwowie. Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 otwartą będzie we Lwowie szkoła kadetów dla piechoty. Na pierwszy rok może być przyjętych 30—50 aspirantów. Termin nadsyłania do komendy tej szkoły prośb o przyjęcie upływa z dniem 25 sierpnia br.

Kult Dreyfusa. Przy ulicy Żółkiewskiej mieści się szynkownia z ogródkiem, uczęszczana głównie przez żydów z gatunku „morejnów" — otóż w tej szynkowni produkuje się obecnie żydowski „tingltangl", w którym opasła żydowica wyśpiewuje kuplety o... Dreyfusie i jego niewinności. Każda strofka kończy się refrenem: „Luli, mein süsses Kindele, hab' ka Moire, weil du bist a Jüdele" — i można sobie wyobrazić, jaki to zachwyt wywołuje między słuchaczami.

Wypadek przy budowie. W podworcu hotelu francuskiego przeprowadza obecnie p. Miller, przedsiębiorca budowlany, odnowienie lewej strony oficyn. Na środki zabezpieczające życie zatrudnionych tam robotników nie zwraca jednak kierownik tej budowy szczególnej uwagi, skoro w przeciągu kilkunastu dni wydarzył się już drugi wypadek spadnięcia z rusztowania.

Pierwszy skończył się na ciężkiem potłuczeniu, drugi wydarzył się w sobotę rano i — jak twierdzą lekarze — będzie kosztować jedno życie ludzkie.

W sobotę rano, około godziny 11, cieśla Jakób Strauss, zatrudniony przy rozbieraniu starej klatki schodowej, runął z wysokości pierwszego piętra na ziemię.

Natychmiast zawezwano pogotowie stacji ratunkowej. Przybyły lekarz zastał Straussa leżącego na ziemi okrwawionego, w stanie prawie bezprzytomnym i skonstatował złamanie podstawy czaszki i silne wstrząśnienie mózgu, skutkiem czego po założeniu opatrunków prowizorycznych, odwiózł go do szpitala powszechnego, gdzie lekarze orzekli, że niema najmniejszej nadziei utrzymania Straussa przy życiu.

„Nadworny" adwokat. Bardzo często w dziennikach polskich spotkać się można z wyrazem „adwokat nadworny i sądowy", jako tłómaczenie tytułu „Hof- und Gerichtsadvocat", przysługującego adwokatom, praktykującym w Wiedniu. Takie tłómaczenie jest jednak zupełnie fałszywem. Wyrażenie „Hof- und Gerichtsadvocat" jest bowiem skróceniem, używanem zamiast „Advocat bei den obersten Gerichtshöfen und Gerichten", zatem po polsku „adwokat przy najwyższych trybunałach i sądach" lub „adwokat trybunalski i sądowy" — nigdy zaś nadworny, bo o dworze wcale tu mowy niema. Podobnie też wyrażenie „Landesadvocat", jest skróceniem zamiast „Landesgerichtsadvocat", tłomaczy się zaś „adwokat krajowy", dlatego, że tłomacząc ściśle, trzebaby naszych adwokatów tytułować: „adwokat przy sądzie krajowym i sądach powiatowych", co byłoby znów nadto rozwlekłem. Te same względy spowodowały i Niemców do używania skróconego tytułu „Landes- und Gerichtsadvocat", kiedy przy skróceniu „Hof- und Gerichtsadvocat" niewątpliwie odgrywała też pewną rolę próżność i chęć nadania stanowi adwokackiemu większej na zewnątrz powagi. W polskim języku panowie adwokaci z tej próżności jednakże zrezygnować muszą, bo „Gerichtshofadvocat" żadną miarą w tłómaczeniu skrócić się nie da na „adwokat nadworny".

Kradzieże dzieci w Egipcie mnożą się w ostatnich dniach w przerażający sposób. W samym Kairze w przeciągu pół roku zniknęło 150 dzieci. W lipcu zauważono znowu brak dwu dziewcząt w wieku pięciu i sześciu lat i dwóch chłopców w wieku jedenaście i dwanaście lat. Policja pomimo starannych poszukiwań zdołała odnaleść tylko siedmioro dzieci. Biedactwa znajdowały się w pożałowania godnym stanie, nie można z nich było jednak wydobyć w żaden sposób, gdzie się tak długo znajdowały. Los innych dzieci pokrywa ciągle jeszcze nieprzenikniona tajemnica. Jak sądzą, popełniono na nich zbrodnię przeciwko moralności.

Bajeczka.

Jakim mieczem wojujesz, od takiego zginiesz,
Nie nurkuj zbyt zawzięcie, bo nuż nie wypłyniesz,
W zmiennych losu kolejach ważna nieraz chwilka:
Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka.

. . . .

Był wilk, szczekacz okrutny i postrach baranów,
Nie dbał o straż owczarni, kąśliwych brytanów,
Sam kąsał — i tak jakoś dobrze mu się działo,
Że z wielkich tarapatów zwykle wyszedł cało.
Nie przewidział wilk jednak, że już kara bliska,
Stało się — przyszła wreszcie na Matyska kreska.
Chłop niemiecki z imienia po słowiańsku tęgi,
Niemieckiemu wilkowi sprawił dobre cięgi,
I wilk dziś, klejąc plaster do zbitego łebka,
Wzdycha: Ej, krzepka była ręka tego Krzepka!...

Z notatek reportera. *(Jeszcze „deszczyk." — Zgon „Alhambry" i teatr „Rozmaitości." — Hrabia i woziwoda).* Jeszcze „deszczyk" a względnie jeszcze o deszczyku.. Błagalne wołania uroczych Lwowianek: „Słońca, słońca i jeszcze raz słońca!"... zmodyfikowane przez niejedną na: „Buzi dam za słońce!" wzruszyły zachmurzone niebo. Zabłysły promienie słonka ku uciesze naszych „puchów marnych" ale jakieś takie „niezdecydowane," chwilami przeplatane deszczykiem, że uciecha nie mogła być zbyt wielką... Miejmy jednak nadzieję, że dziś będzie lepiej, zwłaszcza, iż wiedeńskie biuro metereologiczne zapowiada pogodę, a wiadomo wszystkim, że co jest z Wiednia to i „pewne i najlepsze!"...

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach deszczowych, skonał teatrzyk ogródkowy „Alhambra"... Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci nie były „suchoty finansowe," lecz prosty przełom w dziejach ogródkowej muzy lwowskiej, uwidoczniający się w tem, iż równocześnie zrodził się teatr „Rozmaitości" pod dyrekcją p. Antoniego Czajkowskiego, rodowitego i stałego mieszkańca Lwowa, który odkupiwszy od pana Bolesławskiego koncesję, zaangażował personal „Alhambry" i uzupełnił go najlepszemi siłami prowincjonalnymi z teatru letniego krakowskiego. „Rozmaitości" mieszczą się w sali stowarzyszenia „Gwiazdy." Na pierwszy ogień „idzie" wodewil Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia"...

Oryginalnej sceny byłem świadkiem. Ulicą Kurkową w stronę cyrku dążył p. hrabia — dajmy na to — Iks., a naprzeciw szedł woziwoda, popędzając swą biedną szkapinę. Pan hrabia był w dobrym humorze i widocznie usposobiony do żartów, gdyż stanąwszy, zaczął rozmawiać z biedakiem.

Djalog był następujący:

— Czemu to nie sprzedacie swego konia do cyrku? Bardzo ładnie wyglądałby pod siodłem!

— Ej! proszę łaski pana, mój koń to już tam nigdy nie będzie ładnie wyglądał, ale pan to by cudownie wyglądał za „durnego Augusta"!...

Tableaux!

Ofiara szulerów. Do lwowskiej prokuratorji zgłosił się onegdaj listonosz, roznoszący pieniądze, nazwiskiem Michał Spaitel, człowiek w sile wieku, ojciec ośmiorga drobnych dziatek i sam oskarżył się o sprzeniewierzenie dwóch tysięcy na szkodę poczty. Malwersacje swe popełniał w sposób bardzo prosty. Większe przesyłki pieniężne, począwszy od 300 zł. chował do własnej kieszeni, a recepisy, podpisane przez siebie, zwracał urzędowi pocztowemu. Skutkiem tego osobistego oskarżenia się Spaitla prokuratorja poleciła osadzić go w aresztach śledczych sądu karnego, a całą sprawę oddała do rozpatrzenia i dokładnego zbadania sędziemu śledczemu dr. Leżańskiemu.

Dr. Leżański energicznie wziął się do dzieła i teraz przedewszystkiem zasięgnął informacji co do charakteru Spaitla, zarówno u przełożonych jak i u jego kolegów.

Spaitel wśród przełożonych cieszył się opinią trzeźwego i rzetelnego człowieka, czego najlepszym dowodem jest to, że powierzono mu roznoszenie pieniędzy; u kolegów używał też nie mniejszego szacunku, a jedyną słabą stroną jego był pociąg do gry w karty.

Spaitel badany przez sędziego śledczego, gdzie podział sprzeniewierzone pieniądze, ze łzami w oczach zeznał, że całą tę sumę w kilku dniach przegrał w karty. W jaki sposób? z kim? Historja to długa i zawiła. Na pierwszego Spaitel otrzymawszy gażę, wstąpił na szklankę piwa do szynku Salki Romanowej przy ul. Gródeckiej l. 7 i tam poznał się z mężem gospodyni, niejakim Jakóbem Kawałkiem, który namówił go do ferbla. Spaitel miał żyłkę do kart, więc nie dał się długo prosić. Zasiedli przeto obaj do gry, a po pierwszym t. zw. „sznurku" przyłączyli się do partji jeszcze dwaj znajomi Kawałka. Gra nie trwała długo, bo po kilku „sznurkach" cała gaża Spaitla przeszła w ręce szczęśliwych graczy. Listonosz zrozpaczony powrócił do domu. Na drugi dzień rano, gdy spieszył do biura, spotkał na ulicy Kawałka, który czatował już na swoją ofiarę i zaczął go kusić, by dalej próbował szczęścia i odegrał stracone pieniądze. Spaitel nie słuchał jego namowy i oświadczył, że przegrawszy całą pensję, nie ma ani szeląga. Ale kusiciel nie ustąpił tak łatwo i w barwnych obrazach przedstawił listonoszowi jego obecne położenie, z którego tylko „wygrana" mogłaby go wybawić i w kilku niejasnych słowach przedstawił mu sposób, w jaki bez szkody dla siebie mógłby przyjść do pieniędzy...

Spaitel uległ pokusie. Od tej chwili rozpoczęły się malwersacje i gra szalona wśród okoliczności i partnerów, które zapewniły mu zgubę.

Do małego, wzmiankowanego lokalu szynkowego Salki Romanowej przytyka mały ogródek, kończący się kręgielnią, po za którą w najciemniejszym kącie urządził sobie Kawałek specjalne *Monte Carlo*, jaskinię szulerów, gdzie zwabiał coraz to nowsze „ofiary" i obdzierał je z pieniędzy, wyrzucał bez grosza na bruk uliczny.

Spaitel, rozmiętoszony grą i podniecony winem, którego Kawałek nie żałował wcale, tracił tu setkę po setce. Partnerzy ubolewali nad tym „pechem", ale strzegli pilnie swej ofiary i codzień o naznaczonej porze zaciągali ją, zbrojną w świeże pieniądze, do swej nory. W końcu Kawałek zauważył, że schronisko ich nie jest dość bezpiecznem i pewnego wieczora zaprowadził wszystkich do trzeciorzędnego hotelu „Brennera".

Wino polało się strugą. Spaitel przegrał 500 zł., które miał przy sobie i zrozpaczony uciekł z grona szulerów.

Przyszedłszy do domu, zrobił rachunek sumienia i obliczył, że popełnił defraudację na okrągłą sumę 2000 zł. Nienamyślając się długo, opowiedział żonie całą historję, dodając, że pozostaje mu w tym wypadku jedno wyjście: odebrać sobie życie. Biedna kobieta przerażona, błagała go, aby cofnął swój zamiar i sam oddał się w ręce sprawiedliwości. Spaitel uczynił zadość jej prośbom.

Skutkiem tych zeznań biednego listonosza, prokuratorja zarządziła aresztowanie Kawałka i zwróciła się do policji z żądaniem, aby ta wyśledziła jego wspólników.

Śledztwo powierzono energicznemu ajentowi Rosentreichowi, który wkrótce wpadł na trop współwinnych i wczoraj wieczorem przyaresztował jednego z nich, niejakiego Genka Lodzińskiego, którego jedynem zatrudnieniem jest gra w karty. Drugiego Michała Kotusińskiego, muzykanta z restauracji Rothberga pod „złotym capkiem", który zwąchawszy, co się święci, ukrył się, aresztował wczesnym rankiem ajent Schlafenberg...

Tak przedstawia się cała ta sprawa ponura, pełna zgrozy i do żywego oburzająca każdego uczciwego człowieka, tragedja życia, w której ofiarą kilku czarnych charakterów padł człowiek, pracujący w pocie czoła na kawałek chleba, tracąc odrazu byt i dobrą sławę i popychając całą rodzinę w otchłań nędzy!...

200 ludzi utonęło. Z Nowego Jorku donoszą: Miasto Ponce na wyspie Portorico nawiedziło straszne nieszczęście. Oto wskutek burzy i oberwania się chmury wezbrały w pobliżu miasta przepływające rzeki, wystąpiły z brzegów, przerwały tamy i zalały całe miasto. W zburzonych falach miało zginąć 200 ludzi.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 10 arkusz II tomu sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

* **Cyrk.** Onegdajsze (piątkowe) przedstawienie zgromadziło bardzo liczną publiczność, zwłaszcza wojskową. Poszczególne numery oklaskiwano żywo, zwłaszcza wyborną trójkę gimnastyków Leotardy.

W poniedziałek d. 14 bm. odbędzie się honorowe przedstawienie dyrektora Henry, które będzie celować znakomitym programem i występem najlepszych sił.

Cyrk bawić będzie tylko do środy, w którym to dniu odbędzie się stanowczo ostatnie przedstawienie. We czwartek w nocy pociągiem osobnym wyjeżdża cyrk do Budapesztu, gdzie w następnym tygodniu rozpoczyna przedstawienia.

Dziś w sobotę dwa doborowe przedstawienia: o 4 popołudniu i o 8 wieczorem.

Dyrektor Henry, zamiast przedstawienia na rzecz ubogich, złożył na ręce magistratu na tenże cel kwotę 400 zł.

* **Z Kołomyi** donoszą nam: Od 1 września b. r. otwierają Siostry Urszulanki z Tarnowa w Kołomyi pensjonat z I. kursem seminarjum nauczycielskiego, szkołę ćwiczeń i wyższą szkołę żeńską, w których prócz przedmiotów naukowych, wymaganych w szkołach rządowych, udzielane będą języki francuski i angielski.

Zgłoszenia przyjmują Siostry od 15 sierpnia, bliższych informacyj udziela Marja-Stanisława, przełożona Urszulanek w Kołomyi.

Notatki literackie i artystyczne.

Rozbiór „Nieboskiej komedji" Zygmunta Krasińskiego. Pod powyższym tytułem zamieścił prof. Jan Wilkosz bardzo zajmujące, głównie dla młodzieży przeznaczone studjum w sprawozdaniu dyrekcji gimnazjum w Nowym Sączu za r. 1899. Rozbiór poprzedza wstęp historyczny, konieczny dla zrozumienia nieśmiertelnego dzieła naszego wieszcza, sama zaś rzecz jest tak interesującą, że powinnaby być wydaną osobno dla szerszej publiczności.

Nadesłane do redakcji książki: Dr. Tadeusz Starzewski: „Sursum Corda! partja konserwatywna, a ruch ludowy". Kraków 1899. Spółka wydawnicza.

Ed. Jaroszyński: „Leon XIII i demokracja chrześcijańska". Kraków 1899. G. Gebethner i sp.

Sprawozdania: a) państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie 1898/9;

b) wyższej szkoły handlowej w Krakowie 1898/9.

c) wyższej szkoły realnej w Tarnopolu 1898/9.

Z miejsc kąpielowych.

Kissingen 6 sierpnia.

(*K*) Z trudnością biorę pióro do ręki, aby przesłać wam nieco wiadomości z tutejszego miejsca kąpielowego. Powodem tego są niesłychane upały, które od 10 lipca nie ustępują. W ciągu ostatniego miesiąca zaledwie dwa razy spadł lekki deszczyk w nocy, ale nie wiele przyczynił się do odświeżenia powietrza; od trzech tygodni skwar dokucza nam niesłychanie, ani kropli deszczu doczekać się nie można, a jeżeli się zważy, że tutejsze wody i kąpiele solankowe same przez się podcinają nieco człowieka, łatwo zrozumieć, że w połączeniu z nieznośnym upałem zwalają z nóg zupełnie. Obecnie w południe mamy w cieniu do 22 stopni Ream., na słońcu nikt nie odważy się nawet chodzić. Właściciel hotelu Wiktoria, w którym mieszkam, zapewniał mię, że od wielu lat nie pamięta tak skwarnego lata — zazwyczaj po kilku cieplejszych dniach przychodzą tutaj krótkotrwające burze, które orzeźwiają powietrze. Temperatura rzadko przekracza 18° R. w słońcu, a zatem tegoroczny sezon daje się kuracjuszom dobrze we znaki. Wskutek upałów nie można też wiele korzystać z licznych a pięknych, bliższych i dalszych wycieczek w okolice Kissingen. Życie schodzi nam dość monotonnie; rano o godz. 6 rozpoczyna się picie wody, które trwa do wpół do 8, później spożywa się śniadanie, a w godzinę później następuje kąpiel. O 11 godz. wskutek gorąca trzeba chronić się do pokoju i z wyjątkiem godziny obiadowej, która jest prawdziwą męczarnią, do godz. 6 wieczór prawie nikt nie wychodzi na świat boży. Mimo upałów tegoroczny sezon w Kissingen nazwać można świetnym; chociaż główny sezon ma się już ku końcowi, każdy pociąg przywozi mnóstwo podróżnych. Lista obcych wykazuje dziś około dwanaście tysięcy rodzin. Z Polaków bawili tutaj w ostatnich dniach, lub przebywają dotąd pp.: ks. arcybiskup Hryniewicz; poseł dr. Włodzimierz Kozłowski; Stefanja Bieńczewska, żona radcy sądowego z Przemyśla; dr. Jan Wiktor, lekarz pułkowy ze Lwowa; prof. gimn. Pawłowski z Jasła; Erlacher, urzędnik Banku kraj. z żoną ze Lwowa; notarjusz dr. Reiner z Mielnicy; notarjusz i burmistrz z Janowa dr. Wiesenberg z żoną; Helena Szemelowska z córką ze Lwowa; znany z dawnego pobytu swego we Lwowie hr. Milewski; lekarz pow. dr. Stokłosiński ze Staregomiasta; Sabina Udrycka z córką z Mostów wielkich; notarjusz Przyłęcki z Krosna; notarjusz Burzyński ze Stanisławowa; aptekarz Hay z żoną ze Lwowa; Eugenja Tatarczuchowa, żona lekarza ze Lwowa z matką; Edwardowa Stroynowska z córką i synem ze Lwowa; dr. Hołyński, urzędnik kolejowy ze Lwowa; Puzdrowski, inspektor kolejowy ze Lwowa; Drozdowski, nadinżynier kolejowy ze Lwowa; Ramult Ludwik, prezes rady pow. z Liska; dr. Stefko, prezydent sądu z Tarnopola; Dembińska, żona prof. uniw. ze Lwowa; Bogusiewicz, dzierżawca Grand hotelu ze Lwowa i w. i.

Prócz Niemców, których, oczywista, jest tutaj najwięcej, drugie miejsce co do ilości rodzin zajmują Anglicy. Synów i córy Albionu spotyka się na każdem miejscu, a łatwo ich poznać po niezwykłym wzroście i przerażającej chudości. Mimo to wyróżniają się oni prawdziwą dystynkcją; a nadto kobiety skromnemi, ale bardzo gustownemi toaletami.

Przypuszczam, że piękne panie ciekawe będą dowiedzieć się coś niecoś o toaletach tutejszych kuracjuszek. Przeważa kolor biały, a co do materjału istnieje zupełna różnorodność: pika, muszlin, gaza, lekkie zefiry jedwabne lub nieco cięższe materyjki. Prócz białego koloru używany bywa bardzo kolor różowy, niebieski, lub zielony, wszystkie w delikatniejszych bledszych odcieniach. Nóżki zdobią pantofelki tego samego koloru, co suknia. Wiele kobiet ze świata eleganckiego zmienia kilka razy dziennie toalety, nie brak jednak wiele kobiet, które ubierają się skromniej a mimo to z takim gustem, że zwracają powszechną uwagę. Może dlatego, że właśnie tym natura nie poskąpiła urody. Ładnych twarzyczek jest bardzo wiele, a charakterystycznem jest w tegorocznym sezonie, iż wiele bawi tutaj podlotków w wieku 10 do 14 lat, niezwykle pięknych dziewcząt. Kapelusze noszą przeważnie ubierane kwiatami, rzadko piórami strusiemi.

Pobyt w Kissingen urozmaicała nam dobra orkiestra zdrojowa, niezły teatr (operetka i lekka komedja); w zeszłym tygodniu koncertowała pani Garnier, śpiewaczka opery paryskiej.

Kończę moją bazgraninę gdyż słońce zaczyna trochę mniej operować, trzeba zatem korzystać ze spaceru, a dziś przy niedzieli oko może nasycić się do woli wspaniałością toalet.

Ścięcie Kolumba.

Wielki odkrywca Ameryki nie ma szczęścia i po śmierci. Primo — chociaż dotarł on niewątpliwie pierwszy do Nowego lądu, odkrytą przezeń część świata ochrzczono od nazwiska Amerigo Vespuziego, a tylko jeden ze Stanów Zjednoczonych nosi na jego cześć nazwę Kolumbji. W daleko jednak większy kłopot wprawili Kolumba jego wdzięczni współziomkowie, okazując po śmierci wielkiego żeglarza jego dwie, wyraźnie dwie autentyczne czaszki, jedną w Sewilli, drugą w Hawannie... Prawdopodobnie dla wyróżnienia tego w Cavite na Filipinach, gdzie obecnie powiewa flaga gwiaździsta Stanów Zjednoczonych na jednym z placów figuruje posąg Kolumba całkiem bez głowy. Nie jest to jednak wypadkowe utrącenie. Owszem „Colombo decapitado" stanowi akt zemsty kobiet tagalskich, które w ten sposób wykonały karę ścięcia na nienawistnym im przedstawicielu władzy hiszpańskiej. Biedne Tagalki nie wiedziały, iż pozbawiły głowy genialnego Gennueńczyka, który wprawdzie utorował drogę Hiszpanom do Nowego świata, ale z wyspami Filipińskiemi nie miał nawet nic wspólnego. Zemsta powyższa, podyktowana przez wytłumaczoną nienawiść dla wszystkiego, co nosi piętno jarzma hiszpańskiego, przypomina mi mimowoli anegdotę humorystyczną o westchnieniu Hiszpana, który wyrzekał: „O, Kolumbie, czemuś odkrył Amerykę! Gdybyś nie ty, nie bylibyśmy obecnie tak sromotnie pobici..."

Żart jednak na stronę. Manilla, stolica Luzonu, głównej wyspy wśród Filipin, przedstawia dziś istotnie obraz ruiny. Przedmieście Toudo — pisze jeden z podróżników francuskich — jest kupą gruzów, ogień zaś w niektórych miejscach nie zostawił kamienia na kamieniu. Tu właśnie toczyła się walka krwawa, nieubłagana pomiędzy prostaczemi Tagalami, a ich „oswobodzicielami" Amerykanami. Wszystko przypomina ubiegłe walki, a gdy oko sięgnie ku błękitnemu oceanowi, ujrzy połamane szczątki zatopionej przez zwycięzkiego admirała Deweya eskadry hiszpańskiej. Cavite, leżąca tuż obok Manilli i stanowiąca rodzaj jej przedmieścia, jest miastem sennem i na poły umarłem. Cisza panuje wśród ulic, a wzdłuż promenady nad morzem wznosi się właśnie ów „Colombo decapitado", posąg Kolumba bez głowy, umieszczony w środku malutkiego skweru.

Nazajutrz po zniszczeniu eskadry, Tagalki zamieszkałe w Cavite, które najpierw wpadłe w ręce powstańców, zasypały posąg gradem kamieni i w ten sposób utrąciły mu głowę. Posąg pozostanie jako świadek nienawiści trochę naiwnej, lecz w gruncie rzeczy uzasadnionej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 12 sierpnia *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na jesień od zł. 8·67 do 8·68, na wiosnę od zł. 8·96 do 8·9?; żyto na jesień od zł. 7·07 do 7·08, na wiosnę od zł. 7·28 do 7·30; kukurudza na sierpień-wrzesień od zł. —·— do —·—, na wrzesień-październik od zł. 5·— do 5·02, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·06 do 5·07; owies na jesień od zł. 5·62 do 5·64; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·60 do 12·70; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 12 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na październik od zł. 8·58 do zł. 8·59, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·86 do 8·87; żyto na październik od zł. 6·78 do 6·79; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na sierpień od zł. 4·73 do 4·74, na maj r. 1900 od zł. 4·75 do 4·76; owies na październik od zł. 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień od zł. 12·10 do 12·20. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 12 sierpnia. *(Giełda towarowa.)* Cukier spokojnie zł. 13·70. Nafta niezmieniona. Spirytus od zł. 21·20 do zł. ?2·—.

Proces Dreyfusa.

O posiedzeniach tajnych w procesie Dreyfusa dochodzą wiadomości w homeopatycznych dawkach, natomiast od dzisiaj, soboty, rozpoczęły się posiedzenia jawne, z których relacje będą obszerniejsze, a przesłuchanie powołanych na dziś, jako świadków, byłego prezydenta Francji p. Casimir-Periera i jenerała Merciera, będą nadzwyczaj interesujące i one zadecydują o wyniku procesu.

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice...

Figaro, organ przychylny Dreyfusowi, donosi, że najważniejszym punktem tajnej rozprawy było badanie raportów jenerała Chanoine, o których Dreyfus nic nie wiedział i którymi był niejako zaskoczony. Sędziowie każdy z osobna badali dokumenty i domagali się wyjaśnień. Ten sam dziennik donosi, że proces Dreyfusa potrwa prawdopodobnie długo, nawet bardzo długo. Tak naprzykład są świadkowie, których powołano dopiero na 22 bm. Doliczywszy do tego przemowy adwokatów, niema nadziei, by proces przed końcem miesiąca się skończył.

Prasa żydowska przyznaje, że w wielu tajnych dokumentach Dreyfus jest wymieniony jako ajent niemieckiego rządu. — Zwłaszcza w jednem z Berlina pochodzącem sprawozdaniu, Dreyfus jest wskazany jako ten, który wydał niemieckiemu departamentowi wojny bardzo cenny dokument. Doniesienie to otrzymało ministerstwo wojny za pośrednictwem wysoko położonej osobistości francuskiej narodowości, która żyje w Berlinie i pozostaje w zażyłości z dwoma oficerami niemieckiego sztabu jeneralnego.

W dossier dyplomatycznem są rzeczy, nie nadające się do publikacji, ze względu na ich niemoralność. Są to listy dwóch panien, pełne obrzydliwej treści; jedną z tych panien jest hrabianka Münster, córka ambasadora niemieckiego we Francji, drugą córka wysoko położonego francuskiego męża stanu. Dwie te przyjaciółki wymieniały listy, w których jest mowa o Dreyfusie, jako o notorycznym zdrajcy. Nadto akty te zawierają sprawozdania z tego, co Schwarzkoppen mówił o Dreyfusie, jako o zdrajcy, do swoich kochanek. W Rennes krąży pogłoska, że wskutek tych dokumentów zadecydowano już po przesłuchaniu Merciera rozpocząć uzupełniające śledztwo.

Sąd postanowił oznaczyć cyframi nazwiska osób, co do których należy zachować tajemnicę, liczba ich nie jest zbyt wielka, bo w 363 dokumentach, z których składa się tajne dossier, powtarzają się bezustannie te same nazwiska. W każdym razie przed rozpoczęciem napowrót rozpraw publicznych prezydent zobowiąże wszystkich świadków, aby wyłącznie cyfr używali. Jenerał Mercier podobno jest stanowczo przeciwko temu, twierdząc, że zatajanie nazwisk znaczy to samo, co stłumianie prawdy. Oświadczył on też podobno, że zrzeka się konfrontacji z Dreyfusem i zadowolni się odpowiedziami adwokatów.

Soir zapewnia, że obrońcy zażądają niezwłocznie uwięzienia jenerała Merciera pod zarzutem krzywoprzysięstwa, jeżeli zeznania jego okażą się rażąco sprzecznemi z zeznaniami Casimir-Périera.

Według famy odbierają jenerałowie Mercier, Boisdeffre i inni listy, grożące śmiercią, z rozmaitych stron i ze wszystkich krajów; głównie zaś uszczęśliwiony jest tego rodzaju podarkami Mercier. We wtorek odebrał on kilka takich listów z Austrji.

Bardzo obciążające będą dla Dreyfusa zeznania jenerała Boisdeffre. Jenerał oświadczy, że jeszcze przed aresztowaniem Dreyfusa przyjaciel jego, będący wysokim oficerem cudzoziemskim, przestrzegł go, że Dreyfus sprzedaje dokumenty Schwarzkoppenowi. Przyjaciel Boisdeffra wiedział o tem wprost od Schwarzkoppena. Dreyfus schodził się w lasku Bulońskim, oraz w pewnym domu w pobliżu dworca St. Lazare z jenerałem niemieckim, który miał od cesarza Wilhelma II. specjalną misję szpiegowania we Francji. Jenerał Boisdeffre będzie wymieniał odnośne nazwiska.

Bardzo obciążające dla Dreyfusa złożyć ma zeznania panna B., która była pokojówką u hr. Münstera, a zarazem płatnym szpiegiem francuskim. Za jej pośrednictwem francuskie ministerstwo wojny dostawało z ambasady niemieckiej wszystkie listy i na podstawie tych listów właśnie miało przyjść do przekonania, że Dreyfus jest zdrajcą. Nadto ma ona posiadać listy panny Münster i rozmaite inne dokumenty, kompromitujące Dreyfusa. Podobno panna B. widziała na własne oczy Dreyfusa w ambasadzie niemieckiej. Mercier zażąda jej przesłuchania; ponieważ ona bawi obecnie za granicą, trzeba będzie proces w tym celu odroczyć.

Bliski kuzyn Dreyfusa, Grumbach, szef służby politycznej w policji paryskiej, wysłał do mieszkania panny B. ajenta, znanego pod nazwiskiem Gastona, aby wywarł presję moralną na pannie B., zmuszając ją pogróżkami do milczenia i aby zabrał jej przechowywane przez nią dokumenty. Panna B. zamknęła jednak Gastona w szafie i oddała go w ręce policji, która do tej pory nie wie, co ma z tym fantem zrobić. Bezpośrednio potem panna B. wyjechała z Paryża wraz ze swymi dokumentami, które tam nie były dość bezpieczne.

Times umieszcza na czele dziennika sensacyjny przyczynek do procesu Dreyfusa. Mianowicie powiada w tonie stanowczym, że Esterhazy, oprócz małoważnych w bordereau zawartych informacyj, wydał pułk. Schwarzkoppenowi przeszło 160 cennych dokumentów, między innymi dokładne dane o ogólnym planie mobilizacyjnym francuskiej armii, oraz, że Esterhazy w sprawie tej funkcjonował, jako pośrednik Henry'ego, który wraz z nim spełniał straszną zdradę na własnym narodzie.

Przewodniczący pułkownik Jouaust powołał, na podstawie swej władzy dyskrecjonalnej, 11 nowych świadków, a mianowicie wojskowych: kapitana Antoina, pułkownika Guerina, majora Dmitryego, Peyrollesa, majora Denfrevilla, — oraz cywilnych: Germains-Paris, Dubreuila, Villona, Mertimera, Müllera i Kullmana.

Świadek Dubreuil jest byłym sędzią, a ma złożyć zeznania w kwestji Dreyfusa co do pewnej damy, podejrzanej o szpiegostwo. Rzekome nazwisko tej damy brzmi Bodson. Zarzucają jej, że przyjmowała u siebie, w swem mieszkaniu paryskiem pruskich agentów.

Germains-Paris, dawniej parobek stajenny i woźnica, teraz woltyżer, jest wezwanym przez Quesnay'a de Beaurepaire świadkiem, który miał widzieć, jak Dreyfus w Mülhuzie rozmawiał z pruskim oficerem od dragonów, z którym też następnie odjechał konno na pruskie manewry.

Na tę samą okoliczność ma być przesłuchany także major Denfreville.

Były minister wojny Cavaignac oświadczył redaktorowi *Gaulois*: „Od chwili przybycia do Rennes nabrałem przekonania, że Dreyfus będzie ponownie uznany za winnego. Zeznanie moje będzie takie, jakiem być musi. Co do zeznań Merciera, będą one najwyższej wagi i mogą wywrzeć wpływ decydujący na trwanie procesu".

Tak zwana „biała dama" jak obecnie pokazuje się, stoi pod specjalną opieką ministra Galiffeta, który jej dał jedną z pięciu swoich kart wstępu. Pani ta, nazwiskiem Amelja Dartout, nawiasem mówiąc prześliczna brunetka w kwiecie wieku interesuje publiczność może więcej aniżeli sam Dreyfus. Ciągle o niej mówią, zwłaszcza kobiety, które drażni przyznanie jej honorowego miejsca tuż za prezesem trybunału. Pani Dartout należy do zdecydowanych nacjonalistek i antirewizjonistek.

Pisma syndykatu donoszą z wielkiem oburzeniem o rzekomej konferencji jenerałów Mercier, Zurlinden i Roget, która się miała odbyć w mieszkaniu gen. Négrier w kąpielowej miejscowości Dinoid. Pisma te podsuwają jenerałom zamiar wywołania buntu w armii (?!)

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Rennes 12 sierpnia. Wczoraj, jak wiadomo, zakończono tajne posiedzenie w procesie Dreygusa, zarządzone celem zbadania tajnego dossiers. Wczoraj też przeprowadził i zakończył swoje exposé drugi referent tej sprawy Paleologue, który przedstawił treść tajnego dossiers ministerstwa spraw zagranicznych, tak, jakto poprzednio uczynił jenerał Chamoin z tajnem dossier ministerstwa wojny.

Członkowie trybunału i obrońcy z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali tego sprawozdania i porobili sobie liczne notatki. Uchwalono, że w razie, gdyby w ciągu przesłuchania świadków, okazała się potrzeba dyskusji na tle tajnego dossier, zarządzone zostaną tajne posiedzenia przy zastosowaniu wszystkich dotychczasowych środków ostrożności. Na tem wczorajsze posiedzenie zakończono — następne dziś o godzinie 7 rano, na którem rozpocznie się przesłuchanie świadków. Jak wiadomo, pierwsi przesłuchani będą Delaroché, Vernet, Casimir Perier i Mercier.

Rzym 12 sierpnia. *Tribuna* zapewnia, że Esterhazy dostarczył istotnie dokumentów przytoczonych w bordereau. Dziennik ten zapewnia, że istnieje osoba, która te dokumenty widziała i wie dobrze, że pisane one były tem samem piórem i na takim samym papierze, jak bordereau. *Tribuna* wyraża gorące życzenie, aby dokumenty te pokazano ludowi francuskiemu.

Paryż 12 sierpnia. Dzienniki donoszą, że jenerał Mercier ma zamiar zeznać przed sądem, co następuje: Jeszcze zanim zostałem ministrem, ówczesny naczelnik biura wywiadowczego w ministerstwie wojny wysłał pewnej nocy ludzi do niemieckiej ambasady, którzy dostawszy się niepostrzeżenie do biura, otworzyli szafę z tajnymi dokumentami, poczem skopiowali lub odfotografowali w pospiechu wszystko, co było możliwem. Nadto pokojowa córki ambasadora niemieckiego otwierała wszelkie listy swojej pani i sprzedawała je biuru wywiadowczemu. Między innymi dostał się w ręce tego biura list córki ambasadora do przyjaciółki, a w liście tym Dreyfus wymieniony był jako szpieg ambasady. Hr. Münster, dowiedziawszy się o tem, zaklinał ówczesnego prezydenta republiki, p. Casimir Perier, aby w procesie Dreyfusa zachował to wszystko w tajemnicy. Casimir Perier przyrzekł, a nadto obiecał, że do trzech lat Dreyfusa ułaskawi. Dlatego też miał Dreyfus po zasądzeniu zawołać: Za trzy lata będę wolny.

Paryż 12 sierpnia. Deputowany Deroulède został dziś około godz. 4 nad ranem aresztowany w posiadłości swej Croissy koło Paryża.

Paryż 12 sierpnia. Quesnay de Beaurepaire opowiada w *Echo de Paris*, że od przewodniczącego trybunału wojenkego w Rennes otrzymał pismo z wezwaniem, aby wymienił świadków z swojego śledztwa, celem ewentualnego zawezwania ich przed trybunał wojenny. Beaurepaire powiada, że zarządzi, co należy.

Rennes 12 sierpnia. Na początku dzisiejszej rozprawy wyjaśniał Dreyfus, w jaki sposób zoaleziono w podszewce jego ubrania odpis bordereau. Następnie rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Pierwszym świadkiem jest sekretarz ambasady francuskiej w Berlinie, Delaroche-Vernet.

Rennes 12 sierpnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia przesłuchany był, Dreyfus na okoliczność, że w dniu 18 stycznia 1895 znaleziono w kieszeni jego na wyspie Re kopję *bordereau*. Dreyfus wyjaśnił, że chciał u siebie zatrzymać dosłowny odpis *bordereau*, o którem dowiedział się był dopiero podczas swej rozprawy.

Przew.: Do tego byłeś pan zupełnie uprawniony, gdyż oskarżonemu służy prawo robienia kopji z aktów procesu.

Z kolei komisarz rządu Carriere zarządził odczytanie sprawozdania lekarza okrętowego dr. Romsona, który pełnił obowiązki na okręcie, na którym transportowano Dreyfusa z Re do Kajenny.

Otóż lekarz ten złożył sprawozdanie, że Dreyfus wciąż na pokładzie płakał i że nikt z nim nie rozmawiał.

Z kolei zeznaje pierwszy świadek Delaroche-Vernet w sprawie odcyfrowania depeszy włoskiego *attaché* woskowego w Paryżu Panizzardiego.

Otóż dnia 2 listopada 1892, t. j. w dniu aresztowania Dreyfusa, Panizzardi wysłał depeszę do swego rządu tej treści:

„Jeśli kapitan Dreyfus nie miał z naszym rządem stosunków, byłoby właściwem polecić tutejszemu ambasadorowi, aby ogłosił oficjalne *dementi*, celem zapobieżenia komentarzom". Na podstawie tej odcyfrowanej depeszy, poleci Mercier sporządzić inne, tej treści:

„Kapitan Dreyfus aresztowany, minister wojny Mercier posiada dowody jego stosunków z Niemcami, zarządzono surowe środki ostrożności".

Według zeznań Paleologue'a — ta druga depesza jest stanowczo sfałszowana.

Św. Delaroche-Vernet miał sobie polecone w swoim czasie odcyfrowanie pewnej depeszy z ramienia min. spraw zagranicznych. Świadek przyznaje to, ale nie wymienia, o jaką to depeszę chodziło.

Zapewnia dalej, że tłómaczenie dokonane zostało bardzo skrupulatnie. Paleologue oświadcza, że nie wiedział wcale o tem, że ministerstwo wojny posiadało 2 teksty, ale to wie na pewno, że tekst ministerstwa spraw zagranicznych był autentyczny.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania Casimir-Periera, który był prezydentem republiki, w czasie skazania Dreyfusa. Casimir Perier oświadczył przedewszystkiem, że nieprawdę głosiły wieści, jakoby on miał do powiedzenia coś więcej, niżli to, co powiedział przed trybunałem kasacyjnym. Już wtedy powiedział całą prawdę wedle najlepszej swej wiedzy i sumienia i również wedle sumienia tutaj ją powtórzy.

Przesłuchanie Casimir-Periera trwa dalej.

Rennes 12 sierpnia. Po Perierze przystąpiono do przesłuchania jenerała Merciera, byłego ministra wojny.

Mercier wszedł do sali z obszernym plikiem aktów.

Zeznając, wyjmuje od czasu do czasu z aktów swych listy i odczytuje je.

Najpierw okazuje dokument ze słowami *cette canaille de D.*, który mu wręczył ajent ze Szwajcarji, dalej prezentuje list szpiega szwajcarskiego, który donosi o stosunkach Schwarzkoppena z Panizzardim.

Dalej odczytuje szereg listów podrzędnej wartości, oraz list byłego prezydenta gabinetu Dupuy'a, który donosi, iż z całej siły popierał śledztwo przeciw Dreyfusowi, a nie starał się mu przeszkodzić.

Mercier zeznaje, że do wiadomości francuskiego ministerstwa wojny doszło, iż w gabinecie cesarza niemieckiego złożono gazety, w których podkreślono słowa: Dreyfus ist gefangen.

Prowadząc śledztwo przeciw Dreyfusowi, musiał Mercier prowadzić je z wielką rezerwą, gdyż wówczas Francja była bliską wojny.

Perier, siedzący na ławie świadków, zaprzecza temu skinieniem głowy.

Mercier: Tak jest, byliśmy bliscy wojny, radziliśmy nad tem całymi dniami, musieliśmy więc uważać, aby nic przez niedyskrecję nie dostało się na zewnątrz. Interes państwa tego wymagał.

Plik tajnych dokumentów posłałem przewodniczącemu sądu, który sądził Dreyfusa i pozostawiłem jego dyskrecji, czy ten pakiet ma otworzyć i dokumenta zbadać. Czy to uczynił tego nie wiem.

Dalej odczytuje Mercier list od Schwarzkoppena, pisany w dniu, w którym Perier ustąpił z prezydentury. W liście tym znajduje się następujący ustęp: „Co się tyczy Dreyfusa, są tu spokojniejsi; dlaczego cesarz gniewał się, nie wie nikt".

Na tem przerwano rozprawę na kwadrans, później rozpoczęło się dalsze przesłuchiwanie Merciera.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Rekonstrukcja gabinetu serbskiego

Belgrad 12 sierpnia. Krąży pogłoska, że skupczyna wkrótce zwołaną będzie na nadzwyczajną sesję.

Z gabinetu ustąpili ministrowie Łozanicz i Antonowicz, a wobec tego tekę ministerstwa spraw wewnętrznych powierzono dotychczasowemu komisarzowi rządowemu serbskiego Banku narodowego Gonciczowi, kierownictwo zaś ministerstwa handlu powierzono ministrowi finansów Petrowiczowi.

W kołach rządowych twierdzą, że ta zmiana w gabinecie nie ma żadnego znaczenia politycznego, a dokonaną została jedynie ze względu „na zdrowie" ustępujących ministrów.

Dżuma.

Lisbona 12 sierpnia. Obiega niepotwierdzona jeszcze urzędownie pogłoska, o zaszłych w Oporto wypadkach dżumy.

Król Humbert a wystawa.

Rzym 12 sierpnia. Ambasador francuski przy Kwirynale M. Barere ma wkrótce zostać odwołanym, ponieważ nie udało mu się skłonić króla włoskiego do odwiedzenia paryskiej wystawy w przyszłym roku. Król Humbert miał uczynić zawisłem przybycie swe od tego, czy cesarz Wilhelm przybędzie do Paryża. Gdyby bowiem Wilhelm do Paryża nie przybył, to wizyta króla Humberta mogłaby być tłumaczoną jako wyraz zmiany polityki zewnętrznej Włoch.

Paryż 12 sierpnia. Waldek-Rousseau konferował wczoraj z przybyłym właśnie z Petersburga ministrem spraw zagranicznych Delcassè, który dzisiaj uda się do Rambouillet, gdzie bawi obecnie prezydent Loubet.

Dortmund 12 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu i dokonał uroczystego otwarcia portu i kanału Dortmund-Ems, przyczem wygłosił mowę. Na początku jej cesarz powiedział, iż dlatego nie przybył do Dortmundu pierwej, że jak wiadomo, cesarzowa była chorą.

Dortmund 12 sierpnia. W mowie swej na uroczystości otwarcia portu i kanału dortmundzko-emskiego, cesarz Wilhelm zaznaczył nieodzowną potrzebę zbudowania wielkich dróg wodnych, a to w interesie przemysłu i rolnictwa i tak dalej powiedział: „Mam nadzieję, że reprezentacja ludowa umożliwi szybkie wykonanie projektowanego przez rząd kanału. Potęga silnego, zjednoczonego i jednej woli posłusznego państwa, ma ujawnić się także w tem wielkiem dziele." (Oklaski i okrzyki na cześć cesarza).

W czasie przyjęcia w ratuszu dortmundzkim powiedział cesarz między innemi, że na jego rozkaz znajdną się w stadjum przeprowadzenia wielkie projekty, których zadaniem jest połączenie prowincyj północnych i Szląska z morzem. Również we wschodnich prowincjach projektowane są wielkie budowle wodne, dla dobra i podniesienia rolnictwa.

Wiedeń 12 sierpnia. Do *W. Tagblattu* telegrafują z Nowego Sadu (Neusatz), jakoby według nadeszłych tam z Belgradu wiadomości, sprawca zamachu Knezevicz był zdecydowany przed sądem przyznać, iż zamach był przez króla Milana zamówiony. Z tego powodu robić mają w więzieniu hypnotyczne doświadczenia, a nawet dają do zrozumienia, że Knezevicz jest obłąkany. Rozumie się, że całą tę wiadomość przyjąć należy z wielką rezerwą.

Belgrad 12 sierpnia. W sprawie postępowania dowodowego w procesach, odnoszących się do zamachu i spisku zapewniają, że nie będą one stanowiły tajemnicy. Sędziowie mają wyłącznie odpowiedzieć na pytanie, czy i o ile oskarżeni są winni, a według tej odpowiedzi mają następnie wymierzyć karę, stosując się ściśle do litery prawa.

W kołach rządowych zapewniają, że sposób postępowania w tych procesach wykaże, iż przypuszczenie, jakoby one były prowadzone nietylko dla zadośćuczynienia wymaganiom sprawiedliwości, lecz także dla pewnych postronnych politycznych tendencyj, jest zupełnie bezpodstawne.

Budapeszt 12 sierpnia. Redakcja *Egyertertesa* odesłała komenderującemu jenerałowi zaproszenie, które otrzymała na uroczystość poświęcenia pomnika Hentziego.

Morawska Ostrawa 12 sierpnia. Jeden z tutejszych adwokatów Czechów wniósł do któregoś z sądów szląskich podanie w języku czeskim, na które otrzymał odpowiedź w języku niemieckim. Wniósł z tego powodu zażalenie, na które otrzymał odpowiedź, że dla Szląska nie istnieją (!?) żadne rozporządzenia językowe, któreby kazały w takim samym języku załatwiać sprawy stron, w jakim wniesione zostały odnośne podania.

Berlin 12 sierpnia Do tutejszych dzienników donoszą ze strony rzekomo dobrze poinformowanej, że wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcasségo w Petersburgu, miała jedynie na celu osobiste przedstawienie się carowi. Car życzył sobie tego i nawet sam oznaczył termin. Wszystkie kombinacje polityczne, łączone z tą wizytą, nie mają podstaw.

Petersburg 12 sierpnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Chabarowska, że rząd chiński zamierza urządzić w Wiedniu i w Rzymie samodzielne reprezentacje dyplomatyczne.

Belgrad 12 sierpnia. Król Aleksander wraz z ekskrólem Milanem i członkami gabinetu wyjechał do Niszu.

Madryt 12 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza wyrok uwalniający oskarżonych jenerałów, z powodu poddania Amerykanom miasta St. Yago de Cuba. Zarazem dziennik urzędowy ogłasza, że zarządzonem zostaje nowe śledztwo celem wykrycia, kto jest winnym, że miastu owemu zabrakło środków do walki, co było powodem poddania się.

Zagrzeb 12 sierpnia. Wczorajszej nocy z tutejszego więzienia umknął skazany za morderstwo na śmierć Franciszek Kwetkowicz. Stało się to w następujący sposób: Drzwi celi były otwarte, a w drzwiach znajdował się jak zwykle strażnik więzienny — które to zarządzenie wydano od czasu, jak Kwetkowicz kilkakrotnie ponawiał zamachy samobójcze. Owóż wczorajszej nocy strażnił na chwilę się zdrzemnął, a Kwetkowicz wyzyskał tę okoliczność, aby niepostrzeżenie umknąć.

Kopenhaga 12 sierpnia. Na wyspie duńskiej Saint-Croix orkan wyrządził ogromne szkody. Przeszło 30 osób utraciło życie.

Berlin 12 sierpnia. W kantorze wekslowym Mitteldeutsche-Bank zjawił się wczoraj były prezydent urzędu marynarki Priem i prawdopobnie w napadzie szaleństwa strzelił z rewolweru do 2 urzędników bankowych, których ciężko ranił. Następnie umknął, a w ucieczce sam sobie obebrał życie wystrzałem z rewolweru.

Ischl 12 sierpnia. Arcyksiężna Elżbieta ze świtą przybyła tutaj.

Hr. Gołuchowski przybył do Ischlu dziś rano, przed południem był u cesarza na audjencji, a po południu wziął udział w familijnym obiedzie cesarskim.

Budapeszt 12 sierpnia. Dzisiaj przed południem odbyło się tu odsłonięcie pomnika jenerała Hentziego i obrońców Budy, wobecności arcyksięcia Józefa.

Pomnik ten umieszczony dotychczas przed zamkiem królewskim w Budzie, przeniesiony został teraz na dziedziniec szkoły kadeckiej.

Stambuł 12 sierpnia. Ogłoszone rozporządzenie sułtańskie pozwala na budowę kościoła katolickiego w Üsküb.

Wiedeń 12 sierpnia. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla całej Galicji: „Dość pochmurno, pogoda niepewna".

Nowy Jork 12 sierpnia. Według depesz z Ponce, orkan, który szalał tam w ubiegły wtorek, pochłonął około 500 ofiar. Donoszą również o innych katastrofach elementarnych, burzach i wylewach z różnych miejscowości północnej Ameryki.

ROZMAITOŚCI.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni powraca szybko do zupełnego zdrowia. Dziś odbili lekarze gips i przekonali się, ze zrośnięcie kości nastąpiło zupełnie prawidłowo, wobec czego za dni kilka będzie mógł pacjent chodzić już o własnej sile.

Złożenie przysięgi przez ks. metropolitę Kuiłowskiego i ks. biskupa Szeptyckiego, nastąpi z końcem b. miesiąca.

Mianowania. Sekundarjusz szpitala św. Łazarza w Krakowie dr. Mieczysław Sołtysik mianowany prymarjuszem szpitala w Husiatynie.

Na czwartą kadencję sędziów przysięgłych, rozpoczynającą się d. 4 września br. zostali wylosowani w d. 7 bm. następujący członkowie: Friedrich Karol, Borzęcki Antoni, Gniewosz Stanisław, Zieniewski Wincenty, Karol Michał, dr. Gabryszewski Antoni, Kamfest Wacław, Winkler Maksymil., dr. Auerbach Eman., Gruszczyński Wład., Eck Mojżesz, Drucker Eljasz, Czaczkes Józef, Czajkowski Mikołaj, Gojski Roman, Kinelski Fr., Schacht Dawid, Gajewski Adolf, Dziwiński Placyd, Hilchen Feliks, Fabiański Wacław, Raschke Leon, Czaplicki Henryk, dr. Ilasiewicz-Ładyński Ludwik, Franz Antoni, Hess St., Kremer Ernest, Enders Antoni, Kislinger Henryk, Maschler Leon, Łucyk Jędrzej, hr. Lanckoroński Zbign., Majer Natan, Ehrlich Jonasz, Nawrocki Jakób, Urbanowski Jan; zastępcy: Miłaszewski Tad., Walichiewicz Michał, Nierenstein Maurycy, Marek Fr., Żebrowski Zdzisł., Kristman Jakób, Teisseyre Wawrz., Gawlikowski Józef Konst., Samueli Albert.

Egzamin z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej, zdały w namiestnictwie pp..: Seweryna Srogowska i Ema Zajączkowska, obie ze Lwowa.

Podwójna klęska elementarna nawiedziła górską gminę Zawoję, w powiecie myślenickim; przed trzema tygodniami bowiem wylała rzeka Skawina z taką gwałtownością w dolnej części tej gminy, że na obszarze około 100 morgów wynoszącym, zniszczyła doszczętnie owies i ziemniaki, stanowiące prawie jedyne pożywienie tutejszej biednej ludności, zaś 6 bm. około 12 godz. w południe spadł szerokim pasem tak silny grad, że zniszczył 86 gospodarstw na przestrzeni 250 morgów, zamieniając ziemniaki, owies i jęczmień w bezkształtną masę błota. Wskutek obu tych klęsk pozostaje 400 mieszkańców gminy Zawoja, bez jakichkolwiek środków żywności; szybka pomoc tak ze strony rządu, jak i kraju jest konieczną, by zapobiedz klęsce głodowej i rozmaitym chorobom stąd wynikającym.

Z Nowego Sącza donoszą nam, iż odkryto znaczne defraudacje, popełnione przez Ćwieka, wójta wsi Mordarka, w powiecie Limanowskim. Jest podobno 150 wypadków defraudacji. Śledztwo sądowe wdrożone.

Sejmik relacyjny zwołany przez posła Znamirowskiego na dzień 13 b. m. do Muszyny, nie odbędzie się, z powodu zasłabnięcia zwołującego.

Piorun uderzył zeszłej niedzieli we wsi Dąbrowie koło Trzciany w chałupę jednego z tamtejszych włościan i zabił go na miejscu, a chałupę spalił.

Śmierć w płomieniach. Koło Gorlic na Szląsku pruskim spaliła się willa barona Kottwitza w Triebel, a w płomieniach pożaru znalazła śmierć żona właściciela willi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 sierpnia.

(fr.) Alpiny zbliżają się w szalonem tempie do wymarzonego przez niektórych spekulantów kursu 300. Dziś podskoczyły znów prawie o 6 zł. na 272·75, — całotygodniowa zaś ich zwyżka wynosi przeszło 30 zł. Dzisiejsza haussa alpinów nie miała właściwie żadnego nawet pozornego motywu, kilka transakcyj spekulacyjnych wystarczyło, aby podnieść ich kurs tak znacznie. Oprócz alpinów, spekulowano dziś także w akcjach schodnickich i wyśrubowano ich kurs o 20 zł. w górę na 917. Zwyżkę tych akcyj motywowano pogłoską, że dywidenda akcyj schodnickich za rok bieżący będzie o 10 zł. wyższa od zeszłorocznej. Oprócz tych dwóch walorów, interesowała się spekulacja jeszcze Statsbahnami i akcjami kolei północnej, po za tem jednak nie było ruchu żadnego. Przed zamknięciem giełdy nadeszła z Londynu depesza, donosząca, że bank angielski nie podwyższył dziś stopy procentowej, lecz pozostawia na najbliższy tydzień dotychczasową $3\frac{1}{2}$%.

Wiedeń 12 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 391·87, Akcje węg. Zakł. kred. 391·50, Akcje Anglobanku 151·60, Akcje Unionbanku 310·75, Akcje Laenderbanku 242·75, Akcje Bankvereinu 273·—, Akcje Bodencredit 462·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 370·—, Akcje kol. państw. 351·—, Akcje kolei południowej 74·50, Akcje tramwajowe 460·—, Akcje kol. Elbethal 259·50, Akcje kol. Północnej 323·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 278·—, Akcje Rima Muranji 335·25, Akcje praskiego Tow. żel. 1380·—, Akcje fabryki broni 192·—, Akcje tureckie tytoniowe 141·—, Oblig. węg. indem. 94·50, Renta majowa 100·20, Austr. renta koronowa 99·90, Węg. renta koronowa 96·35, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·—, 4% listy Banku kraj. 97·50, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 100·20, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 96·40, 4% Pożyczki m. Lwowa 93·75, Losy tureckie 61·60, Marki 58·87, Ruble 261·⅞.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 sierpnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. M. Wysocki z Krakowa. J. Tołłoczko z Krakowa. F. Załęski z Warszawy. K. Hulewicz z Wołynia. S. Przybysławski z Doliny. M. Werner z Berna. A. Raywich z Promotor. Jenerał-major M. Nagy, dr. B. Reder z Wiednia. K. Koloaci Mg. z Hradisch. H. Królikowski z Przemyśla. Kapitan K. Hofman, A. Langer z Brodów. Dyrektor K. Voss z Bielska.

HOTEL EUROPEJSKI. D. W. Czaykowski z Przemyśla. M. Marmorosch z Krakowa. M. Kownacka ze Świtarzowa. J. Długosz ze Schodnicy. Br. Jorkasch-Koch z Wiednia. M. Zawistowska z Supranówki. D. M. Marko z Wiednia. J. ks. Lisiński z Krosna. W. Kwiatkowski z Warszawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica boczna Brajerowska l. 3. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 724 1—6

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymiljan Schmelkes
były kilkuletni sekundarjusz szpit. powszech. na oddział. chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 43. 671 1—2

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 3 1—?
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc żadnej prowizji.

„Flirt" „Kraj"
najlepsze tutki i bibułki w książeczkach
z papieru Sassewskiego
wyrobu
S. W. Niemojowskiego
188 1—? we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

KRYNICA.
W willi pod „Trzema różami"
położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony wedle umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wyseła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

Zakład wodoleczniczy Priessnitzthal w Mödling
koło Wiednia, istniejący od lat 48, a od 20-tu lat kierowany przez dr. Józefa Weissa. 501 1—10
Znakomite wyniki w chorobach wewnętrznych i nerwowych. Leczenie wodą, elektrycznością i dietą — i kąpiele w kwasie węglowym. — Ceny umiarkowane przy najlepszem utrzymaniu.
Drugi lekarz Zakładu jest Polakiem.
Prospekty na żądanie bezpłatnie.

Łaźnie, wanny i tusze św. Anny
w zakładzie kąpielowym
ul. Akademicka l. 10.
Otwarte codziennie od godziny 6 rano do 9 wieczorem; w niedzielę i święta zakład otwarty tylko do godziny 3 popołudniu.

Łaźnia dla pań
każdego piątku od g. 2—7 wieczorem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Antoni Piwonka wykonuje najsumienniej wszelkie kuracje hydropatyczne, nacierania i massowania, jest przez lekarzy najlepiej polecony, we Lwowie, ul. Leśna l. 4.

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 3.** — 5-kilowe woreczki franco do każdej stacji pocztowej.

Aptekarz Jan Angermann w Jarosławiu poszukuje kolegę współpracownika, magistra. Posada zaraz do objęcia.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie, w dalszym ciągu **złożono**: Z listy pani Heleny Witoszyńskiej w Dubiecka: Hr. Weissenwolff zł. 5, A. Konarska 2, ks. M. Górnicki 5, I Ciński 1, E. R. (nieczytelny) 10, R. W. 1, L. Dembińska 2, dr. Godłowski 2, J. Goldstanb 1, Iłżykiewicz 1, ks. Dahl 0·56, dr. St. Dobrzański 1, Bergowski 1, Picewer 0·50, Sinowski 1·50, Frankowski 1, Mokrzycki 1, Antoni Morelowski 1, J. Dobrzański 0·50, Nebenzahl 1, Dębicki 1, Świderski 0·50, X. 2, Capiński 1, W. G. 1, ks. E. Dutschka 1, Witoszyńscy 2. Razem 47·56. Z listy p. Tadeusza Karwowskiego z Kopyczyniec: M. Pilecki 0·50, St. Nowodworski 0·50, Kaznowski 0·30, dr. Wąsowicz 0·50, J Pryga 0·50, Klar 0·30, Bonn 0·50, Türkel 0·10, Wolański 0·10, Bieszczanin 0·20, Bukowski 0·20, Nityński i Stankiewicz 0·20, Rzepa 0·10, Polańska 0·50, Halpern 0·20, Korytyński 0·50, Nakarewicz 0·20, Dutkowski 0·10, Grünstein 0·10, Weisbrodt 0·10, Gans 0·10, Gans 0·10, Gadziński 0·50, Czekałowski 0·20, Korytyńska 0·10, Janka Chołodecka 0·10, dr. B. Wilson 0·50, ks. J. Stojak 0·50, M. Glazarewicz 2, E. Grünfeld 0·50, J. Solecki 0·50, Ujwary 0·10, J. Aschkenazy 0·50, Kuliński 0·10, Wroński 0·10, Kuszewski 0·10, St. Lam 0·50, J. Dziurzyński 0·50, Z Farwowski 0·30, Razem 14·—. — Z pierwszej listy p. Kazierza Pepłowskiego: zebrane za fotografje pomnika Sobieskiego, dar p. Pepłowskiego: Sabowski 0·50, H. Klingsberg 1, dr. Baczewski 1, I. K. Janowski 1, Schayer 1, J. Lang 1, Drexler 1, dr. P. 1, R. 1, dr. Marjański 1, Michał Michalski 1, Loewenstein 1, ks. Lenkiewicz 1, T. i R. 1·50, Stankiewicz 1, Wierzbicki 2 zł. (C. d. n.)

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

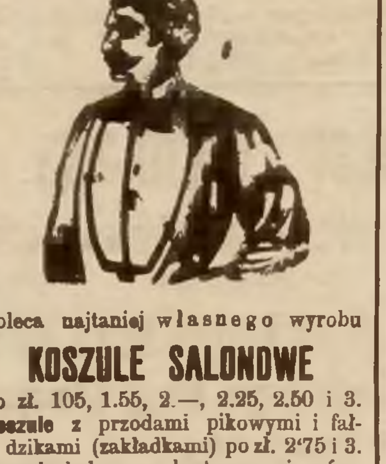
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 "
Flaczki	12 "
Nóżka cielęca z chrzanem	18 "
Kiełbaska z chrzanem	5 "
Kawior	15 "
Obiad w abonamencie	40 "

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczynając od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Na gorącą porę!

Aparata do fabrykacji
wody sodowej,
Kwas i sodę do tegoż.
Maszynki do robienia lodów.
Soki owocowe naturalne
Papier pergaminewy na słoje i do pakowania masła, polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

Para koni

jasno-gniadych, pełnej krwi orjentalnej pięcioletnich, nie źle ujeżdżonych, 16-tej miary, bez błędu, jest na sprzedaż w Bóbrce pod Lwowem. Stacja kolei i poczta w miejscu. Bliższych informacyj udzieli na żądanie właściciel **Henryk Czaykowski.**

Na czasie!!!

Węże konopne do sikawek,
Węże gumowe ssące,
Koneweczki do gaszenia ognia,
Hydronety jako Sikawki ogrodowe
po cenach najniższych polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Wszelkie, jakieby nie były

załatwienia, dyskretne zlecenia, wyrównania (ugody) itd. przeprowadza się jak najrychlej. Zgłoszenia pod **„Aufrichtig A. B. C. 25“ restante, główna poczta Wiedeń**, tylko za rewersem. 1417



Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do **bielizny, magle,** najlepsze

MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania
WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.
Urządzenia całych pralni.

58

lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
pod firmą 602 1—7
JAN WALLACH
i SYN
Lwów, Rynek 33
poleca się.
Na pierwszem piętrze
SKŁAD SUKNA
NA KONFEKCJE DAMSKIE.

100—300

guldenów miesięcznie!

zarobić mogą pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu i **we wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów.

Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII Deutschegasse 8 **Budapeszt.**

FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach

Farby lakierowe
szybko schnące, posiadające kolor i szklisty połysk.
Farby na dachy olejne i terowe.
TEKTURY
do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny
KARBOLINEUM
FARBY fasadowe i cementowe
Cement, Gips, Wapno
hydrauliczne.
LAKIERY, POKOSTY, PĘDZLE i SZCZOTKI
we wszystkich gatunkach i po najniższych cenach polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa. 647



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadziliśmy z dniem 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

PIWO eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi. 702 1-3

Butelki półlitrowe piwa eksportowego
po 12 ct. w. a.
zamawiać można u naszego zastępcy
p. S. Wiesera
Lwów, ulica Sykstuka l. 14. Telefon nr. 149.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
Jakób Agid, ul. Krakowska 25.
A. Adler, plac Akademicki.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel, ul. Sykstuska.
J. Handwerker, plac Smolki.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Krans, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
J. J. Lenobel, ul. Słoneczna.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
M. Makowski, ul. Krasickich.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Ozias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
M. L. Schütz, Wałowa.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
A. Wang, Zyblikiewicza 42.
A. Ch. Weissberg, ul. Grodecka.
I. Ch. Kreindler, pl. Bernarnyński.
P. Buchholtz, ul. Szeptyckich.
I. Tenenbaum, ul. Jagiellońska.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Superfosfaty

kostne i mineralne
wypróbowane najpewniejsze i najtańsze nawozy
z kwasem fosforowym
dla wszelkich gatunków roli
zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Dla wiosennego użytku

z powodu rychłej wegetacji i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.** — Nasze fuperfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. Dalej: Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. Themenowski patentowany gisp superfosfatowy dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego **Wapno dla karmy etc.** dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencję.** 621 1—3

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. SCHRAM** **w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku.**
Biuro centralne w Pradze Heinrichsgasse 17.

Zastępca dla Galicji i Bukowiny Sobel i Margulies **Lwów Sobieskiego 28**

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Razem

Za 1 złr.

„Przygody Pana Balsambanma.“ Wydanie zbiorowe ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracjami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Biblioteka humorystyczna „Śmigusa.“ Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów i t. d. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracje. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Senzacyjna powieść p. t. STRASZNA KOBIETA. Cena **40** ct. wraz z przesyłką pocztową.

Nader zajmująca powieść p. t. MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA objętości 17 arkuszy druku. Wraz z przesyłką pocztową **60 ct.**

Wszystkie te wydawnictwa razem kosztują wraz z przesyłką pocztową tylko **1** złr.

Zamówienia i pieniądze należy przesyłać **wprost** do **Administracji „Śmigusa“ Lwów, ul. Akademicka l. 10.**

Zmiana lokalu!

Magazyn jubilerski pod firmą
KAROL VÖLKER i SYN
został przeniesiony z placu Marjackiego
na ul. Karola Ludwika l. 3
(Gmach galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego). 703 1-8

OBWIESZCZENIE.

Prezydjum ck. wyższego Sądu kraj. we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu erarjalnego na pomieszczenie ck. Sądu powiatowego z aresztami i urzędem podatkowym w Gwoździcu. Ogólna suma kosztorysowa wynosi 48 000 zł. aw.

Oferty wnosić należy do biura ck. ministerjalnego radcy budownictwa Franciszka Skowrona we Lwowie przy ul. Batorego l. 5., najdalej do 26 sierpnia 1899 godz. 10 przedpołudn.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez ck. Ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż radcy budownictwa w zwykłych godzinach urzędowych. 725 1-3

Lwów, dnia 7 sierpnia 1899.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej
fabryki tutek cygaretowych
w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego.** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów.**
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.

Cena 1 flaszki zł. 1.40.



C. k. uprz. woda do mycia dla koni.

Od lat 35 w użyciu **w masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** dla **wzmocnienia i nabrania sił po wielkich utrudnieniach, przy zochwaceniach, sztywnieniach żył** itd., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.**



KWIZDY
Patentowane strychulce pęcinowe gumowe.

Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach, **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach**, a mianowicie dla **lewej** i **prawej** nogi.

Dla pęciny, mierzonej w a b
o obwodzie 20—22 cm nadaje nr. 1
" " 22—24 " " " 2
" " 24—27 " " " 3
" " 27—30 " " " 4

KWIZDY
Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich.

Illustrowany katalog darmo i opłatnie.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**
c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 53 a 1—?

Cena patent. strychulca pęcinowego barwy **szarej za sztukę**
nr. 1 złr. 2·75 — nr. 2 złr. 2·75
nr. 3 złr. 3·20 — nr. 4 złr. 3·65
w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1 złr. 2·95 — nr. 2 złr. 3·20
nr. 3 złr. 3·40 — nr. 4 złr. 3·85

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów - malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS“
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus“ prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa“ na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus“ jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa“ Lwów, ulica Akademicka 10.

PURITAS MYDŁO DO UST — Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — Specyficzne —

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera**, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
" na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
" z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40, 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10††, 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.